Nr. 44. Kraków, Sroda 24 Lutego 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „	6 „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „	7 „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „	8 „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Żałoba narodowa i fundacya imienia Tadeusza Kościuszki.

III.

Spotkaliśmy się niedawno w pewnej broszurze ze zdaniem, że Towarzystwa oświaty ludowej są zbyteczne. „Co ma robić — zapytuje autor — oświata ludowa wobec Rady szkolnej, Rad okręgowych i szkoły gminnej?“

Podobne głosy odzywały się i w r. 1872: po co składek na szkoły, skoro jest Rada szkolna, jest krajowy fundusz szkolny, jest Sejm, który da pieniądze. Społeczeństwo nasze jednak już wówczas czynem zadokumentowało, że mu ta argumentacya do przekonania nie trafia — nie wątpię, że i dziś się toż samo powtórzy. W żadnem jeszcze społeczeństwie, w którem oświata dotarła do szerokich warstw ludowych, nie wystarczyła urzędowa działalność władz szkolnych — wszędzie rozwijała się obok niej działalność z obywatelskiej inicyatywy powstała. Wszędzie widzimy całą sieć stowarzyszeń, fundacyj, instytucyj różnych, które biorą sobie za zadanie uzupełniać działanie władz szkolnych. I nic dziwnego. Szkoła ludowa, choćby ją wydoskonalić do takiego stopnia do jakiego bardzo jeszcze jest daleko dzisiejszej szkole, nie wystarczy włościańskiemu dziecku na całe życie. Ona zresztą wychowanków swoich w tak bardzo młodym wieku w świat puszcza że jeżeli im po opuszczeniu szkoły nie podawać w sposób przystępny umysłowej strawy, zakostnieją, zapomną po jakimś czasie wszystko, czego się w szkole nauczyli. Nawet tam, gdzie szkoła ludowa jest instytucyą starą, gdzie analfabetów liczba znikająco mała, gdzie lud cały już czuje potrzebę czytania a wydatek na książkę lub dziennik wstawia w swój budżet jako wydatek konieczny — nawet tam potrzebna jest pewnego rodzaju organizacya, któraby postarała się o to, ażeby książka dotarła do najodleglejszego zakątka, i żeby prócz książki dotarło tam także żywe słowo jakiegoś wędrującego nauczyciela.

A jeżeli tak jest wszędzie — to cóż dopiero u nas! U nas, gdzie szkoła ludowa jest tylko dla wyjątkowych gmin instytucyą starą, a i tam, gdzie ona istniała przed ustawami z r. 1873, tylko wyjątkowo była dobrą — u nas, gdzie jest jeszcze 74% analfabetów, — gdzie w tysiącznych wypadkach pierwszą książką, jaka się w chacie pojawiła, był elementarz, przez dziecko do chaty przyniesiony, a dla rodziców będący księgą tajemniczą, na siedm pieczęci zamkniętą — i gdzie na tym elementarzu i na następnych „czytankach“ kończy się już cały zasób drukowanej mądrości, jaki do chaty dociera! Naturalnie, że nie wszędzie tak jest, że są wyjątki, ale właśnie dla tego trzeba pracy bardzo wytężonej, aby te wyjątki stały się regułą. Zresztą — powiedzmy sobie prawdę: czy można się spodziewać, żeby lud, wśród którego kolosalna większość nie umie czytać i pisać, sam, bez pomocy z zewnątrz, czerpać zechciał i potrafił z zasobów wiedzy, jeżeli wśród inteligencyi nawet jest jeszcze bardzo wielu takich, dla których książka jest zbytkiem, zamiast być chlebem powszednim? A spytajcie — od czego u nas, wśród inteligencyi, zaczyna się oszczędność, jeżeli kto jest zmuszony zmniejszyć domowe wydatki. Niewątpliwie od książki. I gdy ogólny stan interesów jest zły, gdy obrót się zmniejsza, gdy drożyzna zmusza do bardziej ścisłego rachowania się z groszem — najpierwej odczuwają to księgarnie, a dopiero potem galanterye i wszelkie „*modes, robes et confections*“. Przepraszamy za to zboczenie od właściwego przedmiotu. Chcieliśmy tylko wskazać, że jeżeli gdzie, to tem bardziej u nas, nie można żądać od ludu, aby sam zaspokoił swoją potrzebę oświaty, aby młodzież jego po wyjściu ze szkoły sama starała się o konieczne uzupełnienie wiadomości w szkole nabytych. A zresztą — czyż godzi się zapominać o owych 74% całej ludności stanowiących analfabetach? Czy nie należy oświecać ich czy to przez odczyty, czy przez czytanie wspólne dziennika i książki?

Jest więc dla nas pewnikiem, że samej szkole troski o oświatę ludu pozostawić nie można. A to tem bardziej że ta urzędowa oświata, to jeszcze nie oświata narodowa. Nie chcemy się rozwodzić nad tym drażliwym tematem. Poprzestajemy na wskazaniu, że w kierownictwie naszych szkół ludowych coraz silniej czuć centralistyczną rękę wiedeńską — że nadzieje, jakie przywiązywano do autonomii szkolnej, coraz bardziej zawodzą, bo ta autonomia w wykonaniu skurczoną została nie do poznania. A wśród tych stosunków społeczeństwo nasze zawiniłoby ciężko wobec całego narodu — jeżelibyśmy w sprawach oświaty ludu poprzestali na urzędowej działalności władz szkolnych.

Istotnie też myśl ta powoli, stopniowo, zdobywa sobie coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa. Walczyła ona z początku z bardzo wielkiemi trudnościami, z przesądami i uprzedzeniami, które zdawały się być nie do zwalczenia. Tych, którzy wzywali do działania w tym kierunku i myśl tę propagowali podejrzywano wręcz o dążenia demogogiczne, socyalistyczne, rewolucyjne i Bóg wie jeszcze jakie. Patrzyły na to krzywo władze, patrzyły krzywo „powagi.“ Jeszcze przed 24 laty zawiązane krajowe, centralne, Towarzystwo oświaty ludowej, upadło po części dla tego, że centralna organizacya była zbyt ciężką i skomplikowaną, po części dla zbyt małej liczby członków, najlepiej świadczącej o tem, jak mało było jeszcze wówczas zrozumienia dla tej sprawy.

Poszło się potem na inną drogę. Zamiast Towarzystwa centralnego, poczęły powstawać Towarzystwa lokalne, działające na pewne większe lub mniejsze okręgi. Poczęto też specyalizować działalność samą — jedni zajęli się wydawnictwami, inni propagandą. Z inicyatywy ś. p. Młockiego powstał „komitet wydawnictwa dziełek ludowych“ — z inicyatywy ś. p. Kraszewskiego powstała „Macierz polska“. Ale przez długi czas trzymały się zdala od tych prac „szczyty“ naszego społeczeństwa. Dopiero w ostatnich latach zaczęły i one przyłączać się do tego ruchu i przyczyniły się nieco do jego wzmocnienia finansowego.

To wszystko jednak bardzo jeszcze niedostateczne. Jeżeli porównamy nasz ruch wydawniczy ludowy z tem, co w tym kierunku robią choćby tylko nasi słowiańscy pobratymcy, Czesi, nie mówiąc już nic o dalszym zachodzie — to nam zaiste rumienić się wypada i co do ilości i co do jakości. Literatura u nas jeszcze nie bardzo żywi — ktoby jednak chciał talent swój wyłącznie poświęcić literaturze ludowej, musiałby chyba z głodu przymierać. Nasze pisma ludowe, które stoją głównie czytelniami, ciężko walczą o byt. Działalność Macierzy i komitetu wydawniczego zbyt skromna — bo ich zasoby materyalne bardzo szczupłe jak na kraj tak wielki i tak bardzo zaniedbany. Tu nie tysiące, tu dziesiątki tysięcy powinny być w ciągłym obrocie. Towarzystw oświaty ludowej, trudniących się już nie wydawnictwami, ale rozszerzaniem książek i pism ludowych, za mało. Każdy powiat powinien mieć swoje Towarzystwo oświaty ludowej — ta działalność bowiem jest tem skuteczniejszą, im bardziej lokalną. Te, które są, zbyt małemi rozporządzają środkami. Są całe okolice, z których nie dochodzi nigdy wieść, żeby się tam cokolwiek w tym kierunku robiło. Tysiące gmin obchodzi się bez czytelni ludowych, a są między niemi bardzo liczne takie, w których szkoła ludowa istnieje już od dłuższego czasu, gdzie zatem publiczność dla czytelni się znajdzie. A te czytelnie, które są — cierpią na brak książek. Gdzie czytelnia zastaje grunt trochę przez szkołę przygotowany, a jest na początek dostateczna zachęta, tam żądza czytania rośnie — i zapas książeczek rychło jest wyczerpany. Trzeba je zastąpić nowemi, a w kasie Towarzystwa pustki...

Jest więc rzeczą niewątpliwą, że środki materyalne, jakiemi sprawa pozaszkolnej oświaty ludowej rozporządza, są zbyt małe. Działalność samych Towarzystw oświaty nie pomnoży tych zasobów w dostatecznym stopniu. Środków tych dostarcza po największej części nasza inteligencya. Ani ona dość liczna — ani dość zasobna, aby jej roczne wkładki wystarczyły całej potrzebie zwłaszcza że jeszcze zawsze pewien znaczny procent odliczyć trzeba na obojętnych, którzy stałych ofiar łożyć nie chcą. Potrzeba więc przyjść z pomocą Towarzystwom i instytucyom, które już istnieją i zachęcać do powstawania nowych, powstałe wspierać. A odnosimy to zarówno do Towarzystw, zakładających czytelnie, do instytucyj wydawniczych, do wydawnictw pism ludowych, które stoją przeważnie ofiarą wyczerpującej się bezpłatnej pracy redaktorów i współpracowników. Fundacya imienia Kościuszki zdziałałaby niesłychanie wiele, gdyby zasobami pieniężnemi zasilała te Towarzystwa, instytucye i wydawnictwa. Działalność już rozpoczętą, której owoce są widoczne, choć zbyt skromne, ożywiać i wzmacniać — to rzecz o wiele pewniejsza i skuteczniejsza, aniżeli stwarzać instytucye zupełnie nowe. A przez to zasilanie możnaby inną jeszcze rzecz osiągnąć: ułatwić pewien wspólny kierunek tych prac, porozumienie pomiędzy istniejącemi już Towarzystwami. Mamy zjazdy pedagogiczne, strażackie, zaliczkowe i tyle innych — coroczne zebranie kierowników wszystkich naszych Towarzystw oświaty ludowej, instytucyj wydawniczych redaktorów pism ludowych i t. p., byłyby bardzo użyteczne. Zasilająca je fundacya mogłaby w tem pośredniczyć, zjazdy takie urządzać i niemi kierować. Nie byłaby to centralizacya, o którą rozbiło się pierwsze Towarzystwo oświaty ludowej — byłoby porozumienie, wzajemne, udzielanie sobie poczynionych doświadczeń, wytknięcie sobie wspólnych dróg.

Na tem zasilaniu istniejących lub nowych stowarzyszeń oświaty i wydawnictw ludowych, nie powinnaby się kończyć działalność fundacyi. Obok książki i dziennika — żywe słowo najdzielniejszym jest środkiem popularyzowania wiedzy. Lud nasz staje się coraz chętniejszym do przyjmowania żywego słowa. Mieliśmy sposobność mówienia o tem z krajowymi nauczycielami wędrownymi, którzy wyłącznie dla odczytów o rolnictwie i hodowli jeżdżą po kraju. Stwierdzają oni jednomyślnie, że wśród włościan wzrasta coraz bardziej chęć słuchania tych wykładów, że zbierają się na nie coraz liczniej, coraz żywiej się niemi interesują. Jest to objaw, z którego należałoby korzystać. Nie samo rolnictwo i hodowla powinny być przedmiotem takiej wędrownej nauki. Po za niem jest bardzo wiele przedmiotów, które niewątpliwie zajęłyby włościan i z wielkim pożytkiem mogłyby być wzięte za treść ludowych odczytów. Sprawy ekonomiczne — naturalnie nie teoretycznie traktowane — wyjaśnianie obowiązujących ustaw, praktyczny wykład obowiązków i praw obywatelskich, administracyi gminnej itp.— nauki przyrodnicze, zwłaszcza wszystko, co znajduje zastosowanie w rolnictwie albo w przemyśle domowym — opowieści historyczne — higiena wiejska — i t. p. oto przedmioty, z którymi można zapomocą odczytów wybornie lud obznajamiać, zwłaszcza tam, gdzie szkoła ludowa grunt przysposobiła. Odczyty takie zorganizować, w system ująć, dać konieczne do wykonania tej myśli środki materyalne i nad wykonaniem czuwać — mogłoby być zadaniem fundacyi imienia Kościuszki. Za wzór posłużyć nam może instytucya angielska, zwana „*University extension*“ (rozszerzenie uniwersytetu). Instytucya ta utrzymuje wędrownych nauczycieli dla wszystkich przedmiotów uniwersyteckich. Objeżdżają oni cały kraj — wożą ze sobą potrzebne do demonstracyj przyrządy, modele i t. p. przybory naukowe — i tworzą w ten sposób ruchomy uniwersytet ludowy. Nie to samo i nie tak samo — ale coś podobnego dałoby się u nas urządzić, skoro doświadczenia z wędrowną nauką rolnictwa przekonały, że słuchacze się znajdą *)

Często spotykać się można z narzekaniem na brak praktycznego kierunku w naszych szkołach ludowych. A jakkolwiek fachowi szkolnicy nie raz zastrzegają się, iż szkoła ludowa nie ma uczyć techniki rolniczej albo przemysłowej, bo jej zadaniem tylko wzmocnienie i wzbogacenie umysłu ucznia i wpływ wychowawczy — to jednak doświadczenie przekonywa, że gdziekolwiek nauczyciel umiał z tem głównem swem zadaniem połączyć jakiś praktyczny kierunek, tam i wpływ jego na młodzież szkolną był większy i uznanie ludności dla szkoły wzrastało. Nie można żądać, aby szkoła ludowa stała się szkołą rolniczą lub przemysłową — ale ona powinna praktyczne potrzeby życia uwzględniać i o nich nie zapominać. Nauczyciele sami zaczynają to odczuwać. Wiemy o nauczycielu, który z feryj szkolnych korzysta, aby wzbogacać swoje wiadomości z ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa — i z pożytkiem w tym kierunku działa. Wiemy o kilku, którzy także w czasie feryj wyuczali się koszykarstwa i zaszczepili na wsi ten przemysł domowy. Jeden — który działa wśród osady garncarskiej — pracuje nie bez korzyści nad garncarzami miejscowymi, inny zapoznał się z postępowem tkactwem i w swojej gminie toruje mu drogę. Są to objawy nie wywołane sztucznie, powstające tylko z żywego odczucia potrzeby społeczności wiejskiej, wśród której nauczyciel działa. Działanie to ożywiać i do niego zachęcać przez wakacyjne stypendya i rozdawania premij dla tych, którzy najskuteczniej w tym kierunku pracować będą — byłoby jednem z zadań fundacyi.

Przytoczyliśmy tylko przykładowo niektóre sposoby działania ku podniesieniu oświaty ludu, które mogłaby fundacya skutecznie zastosować. Nie wątpimy, że jeżeli się nad tym przedmiotem rozwinie publiczna dyskusya, czego szczerze pragniemy, znajdą się jeszcze inne zadania dla przyszłej fundacyi. Naszym celem nie było przedmiot wyczerpać — a tylko okazać, że poza szkołą jest jest jeszcze bardzo wiele na polu oświaty ludu do zrobienia — i że fundacya imienia Tadeusza Kościuszki miałaby bardzo obszerne i bardzo wdzięczne pole działania.

*) Nie chcemy się stroić w cudze piórka. Myśl „ruchomego uniwersytetu“ nie jest naszą. Nie mamy prawa wymieniać jej autora — spodziewamy się zaś, że już w najbliższych dniach rozwinie on w jednym z naszych dzienników myśl swoją obszerniej.

Demonstracye robotników w Wiedniu.

Dla wykazania potrzeby jak najrychlejszego rozpoczęcia komunikacyjnych budowli wiedeńskich, odbyły się dotąd w naddunajskiej stolicy dwa wielkie zgromadzenia robotników, pozbawionych pracy. Wczoraj na takiem zgromadzeniu w Hernals zjawiło się około pięciu tysięcy uczestników. Jeden z inicyatorów zaznaczył, że taka demonstracya jest konieczną dla przekonania klas posiadających, iż w Wiedniu tysiące robotników giną z głodu.

Jeden z mowców podnosił znaczenie wiedeńskich komunikacyjnych budowli dla ludności. Natychmiastowe ich rozpoczęcie jest kwestyą życia dla tysięcy robotników. „Głodni nie mogą czekać!“ Konferencye parlamentarne opóźniły roboty. Mowca z ostremi zarzutami zwracał się przedewszystkiem do Młodoczechów i klubu Hohenwarta. „Nie widzieliśmy jeszcze nigdy tak wielkiej armii głodu jak dzisiaj. Odpowiedzialność za tę nędzę mas spaść musi na tych, którzy jej nie chcą widzieć“.

W tym samym duchu przemawiało kilku innych robotników.

Po zamknięciu zgromadzenia uszykowały się tłumy, dążąc przed ratusz, pragnąc tam urządzić demonstracyę. W kilku miejscach zatrzymywały robotników silne kordony policyi i zmuszały do odwrotu. Spokój nie został przytem z żadnej strony zakłócony.

W końcu udało się robotnikom zgromadzić przed ratuszem w liczbie około 1500 ludzi. Deputacya, złożona z pięciu członków, miała udać się do burmistrza Prixa bramy ratusza były jednak zamknięte. Skończyło się na tem, że policya aresztowała wszystkich członków deputacyi, a robotnicy rozeszli się w spokoju.

Watykan i republika.

Katolicki organ francuski *L'Univers* ogłasza w dosłownem brzmieniu ostatnią encyklikę papieża Leona XIII, która tak głębokie zrobiła wrażenie w umiarkowanych kołach republikańskich. Encyklika ta z pozoru odpowiada zasadom, wypowiedzianym w znanej odezwie pięciu kardynałów francuskich; w istocie jednakże, rozpatrywana ze stanowiska politycznego, odznacza się duchem i tonem odmiennym i wyraźnie zdradza pojednawcze usposobienie Watykanu względem republiki. Papież zaleca z całą stanowczością, aby katolicy francuscy uznali republikańską formę rządu, i opinię swą motywuje ze stanowiska ogólnych poglą-

PRZESTROGA.

NOWELA.

3 (Ciąg dalszy.)

Próbowałem skrzywić twarz szyderczą, ale cóż, ona tego nie dostrzegła. Nie raczyła nawet obejrzeć się za mną, roześmiała mi się bezczelnie w oczy i przeszła, a ja widziałem już tylko z daleka ścięte plecy, czarne futerko i złote pukle, wymykające się z pod woalki, której białe końce tworzyły na nich srebrzysty węzeł.... Zresztą czego tu nie było! Zresztą... podobną była do tysiąca innych, które w ciemnych sukniach, w obcisłych żakietach lub długich okryciach z czarnem, brunatnem i popielatem futerkiem przesuwały się po ulicach Warszawy.

Uczułem jednak, że znienawidziłem ją z całego serca, znienawidziłem za wszystkich i wszystko. Gdyby była mężczyzną, byłbym rzucił się na nią i żądał, ażeby zdała rachunek za wszystkich.

Ale cóż mogłem uczynić z kobietą!

Powróciłem do siebie w najgorszym humorze i przez dzień cały nie wychylałem się z hotelu.

Kiedy nad wieczorem Stach przyszedł zabrać mnie z sobą na herbatę, ledwo dałem się namówić. Dobra kobieta ta jego żona, ale zawsze kobieta.

Trzeba przyznać, że herbatę robi wyborną dym znosi bez krztuszenia się... no, i nawet nie zwraca uwagi na to, jak kto jest ubrany.

Zapytała mnie zaraz, czy znalazłem pracownię.

— Gdzie tu co można znaleść, — oburknąłem się dość niegrzecznie. I chcąc się wytłomaczyć, dodałem:

— Ot! głupie miasto, nie dadzą chodzić po ulicy, tylko się śmieją.

— Czemu to też pan nie ubierze się, jak wszyscy? — odparła łagodnie.

— To dobre! ja mam stósować się do innych? niech oni zastosują się do mnie. Ja im tego nie bronię.

— Nie brońże im pan śmiać się także.

Miała słuszność może, ale ja tego nie uznałem i rozpocząłem długą rozprawę przeciw różnym przyjętym towarzyskim obyczajom. Byłem bardzo wymowny, przecież pani Stachowa przekonać się nie dała; wszystkie kobiety są uparte, ta nie lepsza od innych. —

Myślałem całą noc nad tem, jakby się wynieść z Warszawy. Ot, nadchodzą święta Wielkanocne, postanowiłem z tego skorzystać i wyjechać na wieś do zamężnej siostry, która zapraszała mnie tak serdecznie. Mieszkała koło Częstochowy, więc w wielki czwartek wieczór, uzbrojony biletem drugiej klasy, znalazłem się na stacyi przed odejściem pociągu. Za pierwszym sygnałem usadowiłem się wygodnie w osobnym przedziale, zapewniwszy sobie wprzód względność konduktora i nie patrzyłem nawet na cały ruch pasażerów, śpieszących się, potrącających i szukających miejsc, siebie wzajem i już nie wiem wreszcie czego. Ruch odjazdu nic mnie nie obchodził, osłoniłem staranniej lampę, tak iż dawała tylko miły półcień, obwinąłem się *plaidem*, nasunąłem na uszy podróżną czapeczkę, i ległem jak długi, zamierzając obudzić się dopiero w Częstochowie.

Już dawały się słyszeć sygnały odjazdu, gdy nagle na peronie rozległy się kroki kilku biegnących osób, ktoś szarpnął drzwiczki gwałtownie.

— Panie konduktorze, zmiłuj się pan! prędko, prędko! pociąg odchodzi.

— Zaraz, ot tu jest miejsce, — odezwał się głos gruby. Konduktor próbował otworzyć inny przedział.

— Cóż to? jeszcze kogoś chce pan pakować, tu jest ośm osób! — wołali chórem pasażerowie.

— Tam obok tylko jeden pan siedzi, — zadenuncyował jakiś przestrzegacz sprawiedliwości.

— Proszę te panie pomieścić, otworzyć ten przedział — zakonkludował ktoś donośnie.

Drzwi mego spokojnego ustronia otwarły się z trzaskiem, zrobił się ruch, jakby nagle wpadł do niego cały regiment i słyszałem tylko chrzęst walizek, torebek, koszyków, pudełek, paczek, które sypały się jak grad i niebawem zapełniły szczelnie wszystkie miejsca. Nie ruszyłem się, nie otworzyłem nawet oczu, chociaż przechodził mnie dreszcz przerażenia, a paczki i paczuszki sadowiły koło mnie, ba, na mnie nawet. Pociąg ruszył wreszcie o minutę zapóżno — według mego zdania, skoro mój błogi spokój zakłócony został; w wagonie, pomimo to, ruch trwał ciągle. Panie rozgaszczały się, przyglądały pakunkom, sprzeczały się nawet, gdzie co położyć. Ktoby myślał, że wiozły nieporównane skarby.

— Ah! mój Boże...

Zasypiałem właśnie w najlepsze. Przyszło mi na myśl, iż stał się jakiś wypadek i gotów byłem już ofiarować się z ratunkiem, gdy na szczęście głosik dodał:

— Gdzie niebieskie pudełko?

Więc tu szło o *fiok* jakiś!

— Niebieskie pudełko — krzyknęła równie żałosnym tonem druga kobieta. — Cóż my nieszczęśliwe zrobimy?

— Musiało zostać w domu!

— Nie, widziałam je w drodze.

— Musi gdzieś być!

Zaczęły się rozpaczliwe poszukiwania.

Pokazało się w końcu, że niebieskie pudełko stało sobie spokojnie w kąciku.

Potem znowu wszczął się alarm o jakąś paczkę, później o koszyk, aż wreszcie podróżne przekonały się, że im nic nie brakuje i zwyciężone doznanemi wzruszeniami, usadowiły się każda w swoim kącie.

Otóż to kobiety! — myślałem sobie, bo nie wiedzieć czemu wybiłem się ze snu, ale pozornie zachowałem pozory śpiącego. — Nie wiedzą same, jak się mają. Jeszcze też takie kobiety! — Po ruchach i po głosie miarkowałem, że były młode. Otaczała je woń irysu i fijołków, jakby wraz z niemi wiosna wtargnęła do wagonu i roztaczała w nim swe panowanie.

Miałem wielką ochotę zobaczyć ich twarze, naturalnie przez artystyczną ciekawość, otworzyłem nawet nawpół powieki. Ale lampę sam przyciemniłem; w wagonie panował półcień, który przeklinałem teraz. Bo jużci, kiedy się ma tak blizkie sąsiadki, warto zobaczyć, jak wyglądają. Sąsiadkom spać się nie chciało, — kobiety nigdy nie śpią, kiedyby spać powinny: one to wymyśliły nocne czuwania. Zaczęły z sobą rozmawiać, z początku tak cichym szeptem, że nic dosłyszeć nie mogłem, później zapominały się coraz częściej i z rozmowy dochodziło mnie raz po raz to głośniejsze słówko, to wykrzyknik, aż wreszcie o mało nie zerwałem się z miejsca, usłyszałem przy sobie ten śmiech, który prześladował mnie od chwili, kiedym go po raz pierwszy usłyszał i nagle w oczach stanęła mi drobna postać, figlarne loczki i te oczy nieokreślonego wyrazu, z których promienistych głębi strzelało szyderstwo.

— Głupstwo — mruknąłem sam do siebie,— alboż wszystkie kobiety nie śmieją się jednako!

Pomimo to przychodziła mi chętka korzystania z ciemności, aby uciec z tego wagonu. I znów nie byłbym tego za nic w świecie uczynił. Coś mnie tu wstrzymywało. A w myśli biły się wątpliwości — ona czy nie ona?

Pociąg leciał, zatrzymywał się, jakby tchu nabierał i leciał dalej. Skierniewice!... Rokiciny!... Piotrków; piętnaście minut! Wagony otwierają się jeden po drugim. Słychać wołania, kroki szybkie, niekiedy głośne ziewnięcie. Panie się nie ruszają; wydobyły z koszyka cukierki: chrupią je tak szczerze, iż starczy im to widocznie za pokarm i napój. Ja napiłbym się z chęcią herbaty, ale napadło mnie dziwne lenistwo, w wagonie jest tak ciepło, wonno, wygodnie. Panie zamknęły drzwi, widząc, że nie myślę korzystać z ich otwarcia. Ostatecznie herbaty napiję się w Częstochowie. I tak tam trzeba będzie się ruszyć. Napadła mnie jakaś dziwna ociężałość; nie spałem wcale, przecież snuły mi się po głowie jakieś niewyraźne a miłe majaczenia.

Kobiety umilkły teraz, może spały; w wagonie panowała cisza niczem nieprzerwana. Do okna zaczęły zaglądać szare, chłodne promienie świtu.

W Częstochowie wziąłem swój *plaid*, zawinąłem w troczki, schowałem czapeczkę, nałożyłem znów kapelusz z szerokiemi skrzydłami i ujrzałem ze zdziwieniem, że panie także zbierały swoje paczki i paczuszki. Widocznie tu był także kres ich podróży.

Spotkałem je przy wyjściu z dworca i poznałem... po mnóstwie pakunków... Na cóż mam kłamać? poznałem po tej drobnej postaci, której wdzięku futrzana szubka pokryć nie mogła, po złotych puklach, po oczach, pełnych światła...

(C. d. n.)

W. Marrené.

dów, które przypominają więcej polityczną filozofię Montesquieu'go, niż Bossueta.

Papież uznaje wszystkie formy rządu za równie dobre, byleby zmierzały do powszechnego dobra, do ochrony interesów religijnych, społecznych i narodowych i nie sprzeciwiały się zdrowemu rozsądkowi i nauce chrześcijańskiej. Wolno jest katolikom oddawać pierwszeństwo tej lub owej formie rządu, ale skoro każda może być dobrą, słuszną jest zatem rzeczą, że kościół utrzymywał i utrzymuje przyjazne stosunki ze wszystkiemi formami rządu, jakie w ciągu obecnego stulecia we Francyi po sobie następowały: z cesarstwem, monarchią i republiką. Słuszną jest rzeczą uznać dzisiaj republikę, ponieważ naród francuski nadał sobie tę właściwie formę rządu.

Encyklika rozbiera w dalszym ciągu zarzut, podniesiony ze strony katolików, że republika ustawodawstwem swem, wymierzonem przeciwko kościołowi, zaszkodziła interesom kościoła i religii. Otóż papież przyznaje, iż niepodobna pochwalić wielu ustaw republikańskich, i dlatego usprawiedliwia manifestacye episkopatu, który publicznie dał wyraz swemu niezadowoleniu; z drugiej strony jednakże encyklika zwraca uwagę na różnicę pomiędzy konstytucyą a ustawodawstwem. Papież zaleca katolikom francuskim, aby bez zastrzeżenia uznali republikę i rząd republikański, a walczyli tylko przeciwko tym ustawom, które wymierzone są przeciwko religii i kościołowi.

Następnie papież zastanawia się nad kwestyą konkordatu i oddzielenia kościoła od państwa. Zwraca uwagę, że kurya rzymska zawsze święcie zachowywała konkordat, zawarty z Francyą i ubolewa, że w łonie katolików Francyi powstało rozdwojenie w zapatrywaniach na kwestyę dochowania tego uroczystego aktu. Papież nie wypowiada stanowczego zdania co do dalszego ułożenia stosunków pomiędzy kuryą rzymską a rządem francuskim, na teraz jednakże zaleca politykę konkordatową, a nadewszystko wzywa katolików, aby nie wywoływali rozdwojenia w tej sprawie, o której sama tylko kurya rzymska rozstrzygać winna.

Natomiast Leon XIII wyraźnie potępia zasadę oddzielenia kościoła od państwa, zwłaszcza, że radykalizm francuski rozumie przez to oddzielenie ustawodawsta ludzkiego od boskich ustaw chrześcijańskich, pod pozorem zewnętrznego oddzielenia społeczeństwa od kościoła, gdy tymczasem prawdziwe prawa ludzkie i ludzkie obowiązki mają swe źródło w obowiązkach względem Boga. Należy potępić tę politykę oddzielenia, która ma na celu zupełną niezależność ustawodawstwa politycznego od kościelnego i zupełną obojętność władzy rządowej wobec interesów społeczności chrześcijańskiej, co prowadzi do zaprzeczenia kościoła.

Widzimy z powyższych zasad, że Watykan chce dojść do zupełnego porozumienia z republiką, ale mniemanie niektórych dzienników republikańskich, jakoby encyklika oznaczała rozbrojenie i poddanie się kleru, wydaje nam się zbyt optymistycznem. Kurya rzymska paktuje z republiką, ponieważ widzi w niej na teraz utrwaloną formę rządu we *Francyi, ale nie rozstrzyga o przyszłości, a w dodatku* aprobuje znane manifestacye episkopatu francuskiego i mówiąc o walce ustawodawczej zachęca niejako katolików do utworzenia osobnego stronnictwa katolickiego, które, uznając republikę, będzie opozycyą na gruncie konstytucyjnym zamiast dotychczasowej opozycyi antirepublikańskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lutego.

Mowa tronowa cesarza austryackiego przy otwarciu nowej sesyi sejmu węgierskiego, porusza przeważnie kwestye wewnętrznej natury, — polityka zagraniczna, która przy sposobnościach tego rodzaju najbardziej sensacyjnych dostarczać zwykła motywów i najszersze zaciekawiać sfery, zeszła w tym wypadku na plan ostatni. Już pod koniec swej mowy wspomniał krótko król węgierski, „iż dobre stosunki z mocarstwami zagranicznemi i teraz także trwają“. Zwrot ten wystarcza jednak najzupełniej, aby odciąć pole do dalej sięgających domysłów i w dobry humor wprowadzić giełdę.

Natomiast dla wewnętrznych stosunków Węgier nabiera mowa tronowa niepośledniego znaczenia. Skreślono w niej w głównych, wytycznych punktach program przyszłych prac sejmu, przyczem położono nacisk na kwestye finansowe, a z tych w pierwszym rzędzie na potrzebę regulacyi waluty. Wobec równowagi budżetowej i coraz korzystniejszego położenia finansowego, — które stwierdza mowa tronowa, — zapowiedziano, że rząd dołoży starań, aby projekta dotyczące regulacyi waluty w jak najkrótszym czasie przedłożono sejmowi.

W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa reformę ustaw podatkowych i administracyi państwowej, unormowanie stosunków prawnych urzędników państwowych, systematyczną kodyfikacyę procedury karnej i cywilnej i t. p. Zwracając się do spraw wyznaniowych, domaga się mowa tronowa poszanowania dla „tradycyjnej harmonii“, jaka między państwem i kościołem panować winna — kreśli potrzeby kraju na polu oświaty, rolnictwa, komunikacyi i t. p.

Nie bez znaczenia wreszcie jest końcowy jej ustęp, gdzie wyrażono nadzieję, iż posłowie bacząc jedynie i wyłącznie na interes kraju, a powodując się mądrością i miłością ojczyzny, „z rozsądną rozwagą i spokojem spełniać będą swe prace ustawodawcze“. Ostatni ten zwrot odnosi się do tego braku spokoju i rozwagi, których dowody aż nazbyt częste składa sejm węgierski.

Budowa cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem.

Warsz. Dniewnik, streszczając raport oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, rozwodzi się szeroko nad propagandą prawosławia w Królestwie Polskiem, w szczególności zaś nad postępami sprawy budowania cerkwi w „*Kraju Priwislańskim.*“

„Budowa cerkwi, pisze *Warsz Dn*, postępuje pomyślnie i przyczynia się wielce do powodzenia prawosławia. W pomnożeniu świątyń leży niezawodna rękojmia rozwoju kraju w duchu pierwiastków *russkich* państwowych i narodowych. Na roboty cerkiewno budowlane przeznacza corocznie skarb po 150.000 rs.; z funduszu tego zbudowano nowe i odrestaurowano stare cerkwie w 55 parafiach Również prowadzone są roboty cerkiewno budowlane z funduszów synodalnych i innych źródeł. I tak w gmachu 1 go gimnazyum żeńskiego w Warszawie z funduszów ministerstwa oświaty narodowego urządzono cerkiew domową, która, dzięki gorliwości i światłemu dozorowi przedstawicieli zarządu naukowego, należy do rzędu estetycznych, wspaniałych i wygodnych świątyń w Warszawie. Nadto ze środków prywatnych zbudowano w eparchii chełmsko-warszawskiej 7 nowych cerkwi. Na poparcie sprawy cerkiewno-budowlanej oddano pod zarząd zwierzchności eparchialnej fundusz karny w sumie 50.470 rs. 56 kop., który będzie stanowił nietykalny fundusz budowy świątyń prawosławnych w parafiach na nowo przyłączonych z unii. Procenty od tego kapitału będą corocznie wydawane na potrzeby cerkwi, sam zaś kapitał pozostanie nienaruszonym.“

Z Paryża.

Przesilenie gabinetowe we Francyi dotychczas nie rozwiązane i zachodzi obawa, aby nie przybrało formy chronicznej. Prezydent Carnot wzywał na konferencyę wiele wybitniejszych osobistości, ale dotychczas osiągnięto tylko rezultat negatywny. Przekonano się, że gabinet Ribota jest kombinacyą nietrwałą, a może i niemożliwą, ponieważ lewica radykalna odmawia poparcia Ribotowi. Freycinet i Bourgeois także nie chcą podjąć się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Carnot miał także dłuższą konferencyę z Constansem, który w przesileniu gabinetowem upatruje manewr, wymierzony przeciwko sobie ze strony Freycineta. Constans gotówby się podjąć utworzenia nowego gabinetu, ale, jak wiadomo, jest on osobistością, znienawidzoną przez radykałów, musiałby więc utworzyć gabinet umiarkowany przy pomocy lewego centrum, co oznaczałoby zwrot w dotychczasowej polityce republikańskiej i wypowiedzenie wojny radykałom. Prawdopodobnie Carnot nie zdecyduje się na ten krok.

Prezydent republiki konferował także z Mélinem, Viettem i Leonem Say'em; ale konferencye te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Być może, że dzisiejsze telegramy przyniosą jakieś rozwiązanie, albo przynajmniej wyjaśnienie sytuacyi.

Z Serbii.

Usiłowania rządu, aby zapobiedz wystąpieniu Katicsa i 21 jego zwolenników z klubu radykalnego i przeszkodzić rozbiciu się tego stronnictwa, spełzły na niczem, bo najświeższe doniesienia z Belgradu opiewają, że Katics i zwolennicy jego wystąpili rzeczywiście z tego klubu. Utworzą oni osobną grupę, która nie zawsze stać będzie po stronie rządu, chybaby ten uległ znacznej reorganizacyi.

Komisya budżetowa przyzwoliła ministrowi wojny tylko 100.000 złr. na wydatki tegorocznych manewrów, chociaż minister żądał znacznie więcej. Taka oszczędność w wydatkach jest konieczną, jeżeli ma się osiągnąć równowagę w budżecie, zapowiedzianą przez Paszica już w roku bieżącym. W rozprawie nad budżetem, który zresztą został uchwalony, — Paszic polemizując z oponentami, zapewniał, że już przeszłego roku osiągnięto przez oszczędności bardzo wiele i zbliżono się znacznie do równowagi; — według ostatnich wiadomości z Belgradu skutek ten osiągnięto widocznie w ten sposób, że urzędnikom nie wypłacano pensyi, a szczególnie oficerom od siedmiu miesięcy zaprzestano płacić ryczałt na utrzymanie koni.

Według sprawozdania, przedłożonego skupczynie przez rząd, były król Milan zrzekł się wszelkich praw szczegółowych, jakie posiadał na mocy konstytucyi jako ojciec panującego króla i członek dynastyi, złożył godność generała, zrzekł się nawet praw pospolitych obywatela serbskiego i zapowiedział uroczyście, że noga jego nigdy w Serbii nie postoi, przeciwnie była królowa Natalia ma nadzieję, że po dojściu do pełnoletności syna swego na tronie będzie mogła wrócić do kraju.

Wędrówki po antykwarniach krakowskich.

Pod tytułem „Prawdziwe tajemnice Krakowa“ pojawił się w lutowym zeszycie *Przeglądu powszechnego* artykuł, w którym autor (niepodpisany) opisał wędrówkę swą po izraelickich przeważnie antykwarniach i wypożyczalniach krakowskich.

Celem tej swego rodzaju Odyssei miało być zbadanie, co też w rzeczywistości kryje się w niepozornych na oko, a wewnątrz brudnych i wstrętnych norach raczej, niż kramach, i przekonanie się o wartości i jakości podawanego tam pokarmu „duchowego“, przeznaczonego głównie dla dorastającej młodzieży.

Obraz, nakreślony przez autora, nie usposabia wesoło. Odsłania on cały szereg brudów, drwiących dotąd bezkarnie z moralności publicznej, prześcigających częstokroć śmiałe nawet przypuszczenia i domysły.

Dla samej przeto doniosłości poruszonej sprawy, którą, powiedzmy nawiasem, władze powołane ku temu wzięły już w swoje ręce, bynajmniej zaś w chęci reklamowania złego, pozwolimy sobie przytoczyć ciekawe wyjątki z wspomnianego artykułu.

Nie będziemy za autorem powtarzali ani opisu lokalów antykwarskich, powszechnie dosyć znanych, ani rozlicznych forteli, do jakich z jednej strony uciekać się musi każdy, kto chce do gruntu zbadać te „przepastne krainy“, a któremi z swej strony posługują się po mistrzowsku antykwarze izraelici płci obu, by się przypadkowo nieostrożnie nie zdradzić z posiadania owoców moralnie zakazanych. Ograniczymy się więc jeno na podaniu wiązanki szczegółów, które — chcemy wierzyć, że nieprzesadzone — smutnej prawdzie jaskrawe dają świadectwo.

Wstępuje więc autor najpierw do znanej wypożyczalni Gumplowicza i skarży się na przeważającą tam liczbę dzieł niemoralnych. Wymienione na tem miejscu tytuły książek najlichszej wartości każą dzielić oburzenie piszącego. Czasami jednak i autor za daleko się posuwa. Omawiając n. p. katalog wspomnianej wypożyczalni, tak pisze między innemi:

„Beletrystyka to grunt, to właściwy interes; nie dziw, że tutaj też dopiero znać rzeczywiste staranie się przedsiębiorców. Bałuckiego jest n. p. powieści 39, Bykowskiego 11, Czajkowskiego 12, Dycalpa 15, Jeża 30, Kaczkowskiego 23, Korzeniowskiego 31, Kraszewskiego około 200, Orzeszkowej 33, Wilkońskiej 28, Zacharyasiewicza 36. Z tłomaczeń: Balzaca utworów 10, Borna 8, Daudeta 5, starszego Dumasa 21, młodszego 11, Gaborian 10 w 25 tomach, Wiktora Hugo 13, de Hocka 27 w 82 tomach, G. Sand 7, E. Sue 13 w 53 tomach, Zoli 6... *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*“

Zestawienie tych nazwisk i cyfr, zdaniem naszem, niczego nie dowodzi. Trudnoż bowiem wymienionych pisarzy polskich zaliczyć do niebezpiecznych, szkodliwych, lub „obiecujących“, jak na innem miejscu autor zalicza do nich n. p. Bałuckiego, Feldmanna i innych. Co prawda, wolno jest każdemu mieć własne zdanie o szkodliwości tego lub owego pisarza, obawiamy się jednak, czy w tym specyalnym wypadku nie powodowała autorem przypadkiem chęć zdyskredytowania w oczach publiczności niektórych pisarzy jemu niemiłych. Również nie wydaje nam się właściwem palenie ogniem potępienia wszystkich n. p. dzieł Heinego, jak to w dalszym ciągu autor uczynił. Nie zachwycamy się i my Heinem, ale, czy można przypuścić, by wszystkie jego pisma bez wyjątku były niemoralne i pornograficzne? (!) Tego rodzaju szczegóły, drobne w zasadzie, mogą łatwo odjąć artykułowi w pewnej części tę siłę przekonywającą, jaką mu bezstronny a z prawdą zgodny opis faktów rzeczywiście oburzających nadać powinien.

Oprócz wspomnianej wypożyczalni, zwróciły uwagę autora następujące jeszcze firmy antykwarskie: Fischera na ulicy Grodzkiej, Malki Zuckermanna i Iry Himmelblau na ulicy Stolarskiej, Mojżesza Taffeta, Izraela Herzoga i innych.

Półki tych kramów zapełnione są najpierw wszelakiego rodzaju sennikami egipskiemi i nieegipskiemi, kabałami i innemi „poradnikami“, obliczonemi na ciemnotę i zabobonność ludu. Dla „inteligentniejszych“ czytelników chowają się innego rodzaju rzeczy: są to przeważnie powieści niemieckie, a dzieli je autor na trzy kategorye: romanse kryminalne, antireligijne i pornograficzne, przez autora nazwane „kanałowemi“. Nie podajemy wymienionych tam tytułów tych arcydzieł, przyznać jednak trzeba, że one same wystarczają aż nadto do nabrania przekonania o tem, co się w nich może zawierać.

Obok sprzedaży i wypożyczania książek w niejednej antykwarni kwitnie także w najlepsze handel rycinami i fotografiami. W niektórych tworzy on właściwą specyalność. „N. p. u Mojżesza Taffeta — pisze autor — całe szuflady zapchane sztychami, wyciętemi z pism illustrowanych, ze starych książek, kolorowanemi i niekolorowanemi, świeckiemi i pobożnemi. Jacy barbarzyńcy powycinali ze starych foliałów te sztychy, bardzo nieraz dobrze zachowane, mające nieraz dla znawców wartość istotną?! A sztychów tych, przeróżnych, misternie ozdobionych tytułowych kartek, dużo; widać złodzieje — bo chyba tylko złodzieje „mogli się takiego wandalizmu dopuścić — grasowali po jakiej większej bibliotece“.

Tego rodzaju jednak obrazy są jeszcze stosunkowo niewinne. Cóż jednak powiedzieć o handlu fotografiami, które w najbardziej zepsutej jednostce zdolne są wywołać rumieniec wstydu na twarzy?

Aby dać choć dalekie wyobrażenie o tem, co te fotografie przedstawiają, uporządkował je autor tak, jak mu je dzień za dniem podawano.

„Nr. 1: fotografie z rycin, romansowe, ale jeszcze dosyć przyzwoicie ubrane. Nr. 2: wybór najrozpustniejszych scen, jakie są między dziełami klasycznych malarzy. To się jeszcze zasłania płaszczykiem sztuki — mniejsza o to. Nr. 3: bajadery, sceny haremowe, w wysokim stopniu dekoltowane, ale jeszcze opatrzone podpisami bądź malarzy, bądź fotografów. Nr. 4: istoty z półświata, w niemożliwym stroju i pozach, z natury fotografowane, bez żadnego podpisu fotografa, więc bezwarunkowo policyjnie zakazane. Nr. 5 i nr. 6 przechodzą już wszystko, co można powiedzieć i do ostatnich krańców bezeceństwa dochodzą“.

Mimowoli okrzyk zgrozy wyrywa się z piersi na widok takiej ohydy!

„Mój Boże! co się dzieje z prostoduszną młodzieżą, która niebacznie wpada między zębate koła tej piekielnej maszyny!... Ta cała taktyka, zależąca na stopniowem podawaniu coraz bardziej trujących dawek, służy handlarzowi do dwojakiego celu: najprzód, podniecając coraz więcej złą ciekawość, podbija on stopniowo ceny; nr. 5 i 6 sprzedają się pięć, sześć razy drożej niż nr. 1. A przytem jestto środek ostrożności: handlarz przez ten czas eksperymentuje na kliencie, stara się zbadać, czy mu nie grozi z jego strony niebezpieczeństwo wyjawienia jego karygodnych postępków“.

Dość już chyba tego dobrego!

Wdzięczność należy się autorowi za podjętą pracę. Sprawa ta zresztą zwróciła już przed rokiem uwagę Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, z którego zdaje się inicyatywą, władze ku temu powołane zajęły się już skarceniem i usunięciem omówionych nadużyć.

W każdym jednak razie potrzeba się liczyć z istnieniem u nas szerokich warstw t. zw. „niższych“, dla których czytanie powieści zwłaszcza i dzieł belletrystycznych przedstawia interes niemały. Uczciwie prowadzona antykwarnia, czy wypożyczalnia, podająca w formie lżejszej zdrową strawę duchową, byłaby więc bardzo pożądaną i nie małe usługi mogłaby oddać naszemu społeczeństwu.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Głos nauczyciela ludowego. Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy pismo następujące:

Nie godzi się nawet przypuścić, ażeby Sejm krajowy mógł przejść do porządku dziennego nad sprawą ratowania nauczycieli ludowych od zastraszającej nędzy, bo jeżeli już nie względy ludzkości, to względy na ważność misyi nauczycieli ludowych między ludem, do którego posyła się nędzarzy, aby głosili, że nauka i oświata bogactwo przynosi, zaważyć na szali powinny.

Polepszenie bytu nastąpić winno przez stałe podwyższenie płac, tudzież przez przyznanie bez wyjątku wszystkim nauczycielom ludowym dodatku drożyźnianego z powodu tegorocznych klęsk ekonomicznych.

Przyzwyczajeni do zawodów nauczyciele ludowi obawiają się, aby ewentualnie przyznać się mająca zapomoga drożyźniana nie została udzieloną z prawem rozporządzalności Rad szkolnych okręgowych, bo jeżeli obawa podobna wyłoniła się w stanie urzędniczym, to tem bardziej uzasadnioną jest w stanie nauczycielskim, w którym nędza i społeczne stanowisko wytworzyły służalstwo, płaszczenie się, krycie się ze swojemi myślami z obawy utraty kawałka ościstego chleba. Pod takim warunkiem więc udzielona zapomoga minęłaby się z celem, byłaby bowiem w przeważnej części okręgów zapłatą za powyż wymienione cnoty. Jeżeli zatem Sejm zdobędzie się na ten czyn heroiczny i rzuci nauczycielstwu celem ratowania go od śmierci głodowej parę tysięcy, niechże dostaną dodatek wszyscy w stale oznaczonym procencie do płacy, a nie ci, którychby władze szkolne za godnych tej łaski uznać miały, bo kto z głodu ginie, temu się daje kawałek chleba bez względu na jakieś nadzwyczajne zasługi. Piszemy to nauczeni doświadczeniem, gdyż w pewnym okręgu szkolnym, którego na razie nie wymieniamy, nauczycieli podających się o zapomogę drożyźnianą kwalifikowano już według normy podobania lub niepodobania się p. staroście.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone sprawie Izb lekarskich.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, pragnąc zwrócić uwagę szerszej publiczności, a szczególniej matek, ojców i opiekunów na ważność wychowania młodzieży szkolnej, którem nietylko szkoła, lecz w znacznej części i dom zająć się powinien, postanowiło urządzić w poście b. r. szereg pogadanek pedagogicznych, na które wydział Koła oprócz członków zaprosi i inne osoby, do Koła nienależące. Pogadanki odbywać się będą w sali uniwersyteckiej we środy, tj. 2, 9, 16, 23, 30 marca i 4 kwietnia br. Początek o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczór. Program pogadanek będzie następujący: 1) Dnia 2 marca radca szkolny Bronisław Trzaskowski mówić będzie „O skargach na szkołę pod względem wykształcenia“. 2) Dnia 8 marca będzie mowa „O przeciążeniu młodzieży w szkołach“. Nazwisko prelegenta będzie później ogłoszone. 3) Dnia 16 marca prof. dr. Kazimierz Morawski będzie mówił „O skargach na szkołę pod względem wychowawczym.“ 4) Dnia 23 marca dyr. dr. Hugo Zathey przedstawi „O ile szkoła może, a o ile dom powinien wpływać na kształcenie charakteru“. 5) Dnia 30 marca prof. dr. Teofil Ziemba wyjaśni „Cel szkoły w ogólności, a średniej w szczególności.“ 6) Dnia 4 kwietnia dyr. dr. Leon Kulczyński będzie mówił „O dzisiejszym planie naukowym w szkołach naszych.“

Po każdym z powyższych wykładów otwarta bę-

List Przyjaciela.

Obrazek

przez **W. Dal...**

Zegary uderzyły trzecią. Służba, stąpając na palcach, przesuwała się po opróżnionych salonach, gasząc światła, porządkując meble, zmiatając z posadzki kurz, okruchy cukrów i strzępki kwiatów, gubionych w tańcu. Po niedawnym gwarze w salonach osiadała cisza, — ta nieprzyjemna cisza nagłego, po objawach wesołości, opustoszenia, tak ponuro przypominająca przemijanie wszech rzeczy i śmierć po każdem życiu. Lokaje wpółsenni i pomęczeni krzątali się ociężale, udzielając sobie uwag półgłosem; parę razy na palcach przebiegła pokojowa do pokoju pani, a z bocznych drzwi dziecinnego za byle głośniejszym szmerem ukazywała się głowa starej niańki i gestem ręki nakazywała milczenie.

Powoli wszystko wracało do zwykłego porządku; służba, jedno za drugiem, wyniosła się z salonów, stary Michał raz jeszcze obejrzał wszystkie kąty, zdmuchnął ostatnią lampę i przysłaniając ręką płomień świecy, wysunął się do przedpokoju, gdzie w oczekiwaniu na zawołanie pana zasunął się w kąt sofki i wkrótce zdrzemnął na dobre. — Cisza zapanowała, rzekłby można było, że cały dom już usnął. Jednak z gabinetu pana przez uchylone drzwi wypadała smuga światła i łamiąc się po ścianach i posadzce jaskrawą drogą przecinała z ukosa ciemne i oniemiałe pokoje. Pan nie spał.

Pożegnawszy swych gości, gdy wpółsenny i wyczerpany zawracał już do sypialni, przypomniał nagle, że dyrektor S...skiej kolei prosił go dziś o notatkę z ostatnich obliczeń ruchu na ich kolei otrzymanych, zaznaczając przytem, że pragnąłby ją mieć przed jutrzejszem posiedzeniem zjazdu kolejowego. Chcąc nie chcąc wypadało na chwilę jeszcze odłożyć spoczynek i zająć się wyszukaniem przyrzeczonej notatki, aby jutrzejszego ranka nie mieć już z tem kłopotu. Zresztą niedługo to potrwa; wszystkie papiery we wzorowym porządku znajdują się na zwykłych swych miejscach.

Nie zdejmując wieczorowego ubrania we fraku jeszcze i śnieżystym gorsie koszuli, zawrócił do gabinetu i nie siadając, podnieciwszy tylko płomień lamy, sięgnął do papierów, ułożonych w gruby stos na biurku. Po chwili jednak wyraz przykrego zawodu przesunął mu się po twarzy: odnośne spisy nie znajdowały się na zwykłem miejscu.

Zabrał się do drugiego stosu papierów i szybko przerzucać je począł. Lecz i tu się nie okazały. Zniecierpliwienie zatliło się na chwilę w omdlewających ze znużenia oczach. Biała ręka coraz szybsze wykonywała poruszenia, przerzucając mniejsze i większe ćwiartki i arkusze, zapełnione pismem i cyframi. Trwało to znacznie dłużej, niż zrazu przypuszczał.

— Gdzie nareszcie być może! — wykrzyknął do siebie, przekonawszy się, że wszelkie poszukiwania były nadaremne. Obejrzał się po gabinecie, zatrzymując wzrok na stole i półkach szklannej szafy; lecz i tam i ówdzie oprócz ksiąg i gazet żadnego nawet świstka się nie okazało. Zniecierpliwienie ustępowało miejsca rodzącemu się niepokojowi.

— Czyby nie wzięła żona? — przemknęło mu w myśli, lecz w tejże chwili uznał niemożebność tego przypuszczenia, przypomniawszy, jaki szacunek, graniczący z kultem, żywi jego żona dla tego przybytku mężowskiej pracy. Zły i zafrasowany zadzwonił na służącego, kazał podać sobie szlafrok i dorzucić drzewa na kominek; poczem przysunął sobie fotel do biurka, zbliżył lampę i zasiadł, jak człowiek, zabierający się do długiej roboty.

Otworzywszy kluczem obszerną szufladę biurka, wysunął ją, i począł jeden po drugim wyjmować wszystkie papiery, przeglądając je starannie. Były to wszystko stare, z przeszłych lat rachunki, wyciągi z ksiąg, mapy kolejowe, rysunki inżynierskie, wreszcie stare listy, które dla jakichkolwiekbądź względów powinny były być zachowane. Wysoki już stos wzrastał na stojącem obok krześle, a szukana notatka nie przychodziła. Naraz ręka jego, sięgnąwszy w głąb, wyjęła list w wąską kopertę wsunięty Machinalnym ruchem podniósł go do światła. I nagle twarz mu drgnęła. Roziskrzonym wzrokiem po raz drugi odczytał adres. Napis ten nic szczególnego nie mówił, był do niego, jak wszystkie inne, ale charakter ręki jakże był wymownym! Patrzał chwil kilka, aż ożywiony wzrok przyćmiewać się począł wilgotną mgłą. Gorączkowo wyciągnął list z koperty, rozwinął go — dawne to było o zbladłym atramencie pismo — i czytać począł. Niedługi był, pismo biegło nierównemi liniami, niekształtne, niecierpliwe, bujne, urywanemi głoskami pisane. Można byłoby wnioskować o żywym, wybuchającym, rzec można, charakterze piszącego. List brzmiał:

„Drogi Kaziu! Zapadłeś w twoje śniegi i ani cię słychać. Na święta czekaliśmy ciebie w Wilnie; nie przyjechałeś, obrady musiały przejść bez ciebie. Źle zrobiłeś, i tak nas mało. Cośmy uradzili, dowiesz się z programu, który ci wkrótce nadeszlę; są w nim braki, widzimy to sami, ale trudno — robi się, co można. Nam wszystkim brak tu ciebie, a mnie chwilami djablo smutno; nie przypuszczałem, abym tak mógł przywyknąć do ciebie; spostrzegam się, że ciebie jednego tylko tak kocham na świecie. Mam wprawdzie rodzinę, ale to co innego — ty masz całą moją duszę. Tak było od dzieciństwa i tak pewno na zawsze pozostanie. Napisz no do mnie; chciałbym wiedzieć, jak ci się podoba na nowej siedzibie. Musisz tęsknić za swoim kątem, wśród tego barbarzyństwa, gdzie cię los umieścił. Wszakże niedługo tego; za lat kilka znowu wrócisz do nas i do naszej sprawy — tymczasem pani Kazimierzowa osłodzi ci gorsze chwile, szczęśliwcze.

Ściskam cię, a twojej niewiasty ręce całuję.

Twój *Karol.*“

Odczytał list raz i drugi, i patrząc nań, zamyślił się głęboko. Był to może jedyny list, na który nie dał odpowiedzi. Co go wstrzymało? A, przypomina sobie, nagła choroba dziecka, która na kilka tygodni odebrała mu możność myślenia o czem bądź innem. Zaraz potem przyszło to rozporządzonie z zarządu kolei, powierzające mu główny kierunek budującej się linii bocznej. Pracy miał wtedy taki ogrom, że ledwo starczyło czasu na przesyłanie do żony krótkich bilecików. A potem jeszcze — potem legło już samo życie z kłopotami, zajęciami, interesami, — życie bardzo różne od tego, jakie się wiodło w epoce owego listu. Odpowiedź stawała się coraz trudniejszą, aż doszła do niemożebności. Cóż, naprzykład, mógłby napisać z dzisiejszych, obcych tamtemu zupełnie, interesów jego życia? a przeszłość...

Wstał od biurka i zapominając o poszukiwanej notatce, zbliżył się w zamyśleniu do kominka. Ogień dogasał; niebieskawe płomyki błąkały się tu i owdzie po żarzących się węglach. Machinalnie gonił wzrokiem za niemi, a myśli, nagle wstrząśnięte, tłumnie go opanowały.

„Za lat kilka wrócisz do nas“ — powtórzył. Łatwo to powiedzieć, lecz gdzie wracać i z czem? Rzucić dobrą posadę i z czworgiem dzieci z chorowitą żoną wrócić do kraju i — co dalej? Jego stan majątkowy wcale nie jest tak świetny, jak się ludziom zdaje. Żona ma słuszność utrzymując, że „stanowisko obowiązuje.“ Będąc głównym inżynierem kolei i prawą ręką jej właściciela, nie można żyć jak odludek, nie sposób jest uniknąć stosunków, ani obniżyć stosownej skali życia; a to kosztuje... drogo kosztuje. Wydatki domowe zwiększają się też z każdym rokiem, i przewidywać należy, że nie uszczuplać się, a wzrastać jeszcze będą. Jeśli się ma dzieci, trzeba je wychować jak należy, powtarza żona, i raz jeszcze mówi: oszczędność; oszczędność w wychowaniu jest wprost zbrodnią. Zdrowie żony wymaga też szczególniejszych starań, coroczny jej wyjazd za granicę pochłania sporą sumę; lecz prędzej zrzekłby się codziennego obiadu, niż miałby ją pozbawić tych wygód, do jakich od dzieciństwa przywykła. Wszak nie żałuje sił ani pracy, nie opuszcza niczego, co tylko może zwiększyć dochód; a jednak ciągle im nie wystarcza, już nawet i długi się zaciągają.

— Siedm, osiem, dziesięć, — gdzie zaś, dwanaście już lat. Jak czas szybko leci! Nieobecność jego w kraju miała parę lat trwać, nie więcej — a dwanaście ich ubiegło. Miał zamiar tylko zebrać trochę grosza, zdobyć materyalną podstawę, a zdobył długi.

Jak łatwo jest młodości postanawiać! Jest ona wiecznie niewypłacalną dłużniczką, ponieważ życie późniejsze wzbrania się wypłacać jej zobowiązania, mając swoich własnych mnóstwo.

Powróć do kraju! któżby nie chciał wrócić do swoich stron, do tych miejsc, gdzie zeszła młodość i to odległe dzieciństwo...

Dzieciństwo! — czarodziejskie to słowo, na które najmilszy skarbiec wspomnień się otwiera. Jego było wprawdzie zbyt może twarde, pełne pracy, chłodu nieraz i głodu, ale było dzieciństwem, miało swe błyski i swoje ciepło — te, które bez rozrzewnienia wspomnieć się nie dają.

(C. d. n.)

dzie dyskusya, w której będą mogli brać udział tak członkowie Koła, jakoteż osoby przez wydział Koła zaproszone.

Postanowienia powyższe Szan. Stowarzyszenia witamy z szczerą radością i uznaniem, widząc w nich wielki pożytek publiczny, z którego oby jak najwięcej osób poważnie myślących korzystało! (*Przyp. Redakcyi*).

JE. dr. Smolka odjechał dziś rano z Krakowa do Lwowa.

Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, przybył tu wczoraj wieczór ze Lwowa.

Kurtyna dla teatru krakowskiego. Komisya teatralna ogłasza konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej dla nowego teatru. Udział w konkursie brać mogą wyłącznie tylko malarze Polacy, bez względu na to, gdzie zamieszkali. Artystom pozostawioną jest zupełna wolność w wyborze przedmiotu. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^1/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości, mającej 115 ctm. szerokości, a 95 ctm. wysokości. Szkice mają być złożone w prezydyum Rady miasta po dzień 1 kwietnia br. godz. 12 w południe. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczętowana koperta, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu. Nagrodę wyznacza rozpisany konkurs tylko jednę w kwocie 300 złr., a to za szkic, który komisya teatralna uzna za najodpowiedniejszy do wykonania. Gmina m. Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonywających kurtyny i dekoracye teatralne. Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością gminy miasta Krakowa.

Utwory dramatyczne, nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego, budzą uzasadnioną ciekawość i zainteresowanie w szerokich kołach inteligencyi. Sztuka p. t. „Kraj“, jak wiadomo, miała być wystawioną w teatrze lwowskim, lecz nie dozwoliły jej wystawić miejscowe władze policyjne. Pociechą dla zajmujących się tą sprawą jest okoliczność, iż nagrodzony również na konkursie piękny dramat dr. Adama Bełcikowskiego p. t. „U kolebki narodu“ ma być wystawiony na scenie krakowskiej. Publiczność z pewną niecierpliwością oczekuje wystawienia tej sztuki, zaś dyrekcya teatru dołoży zapewne starań, aby ją w najponętniejszej szacie wystawić.

Na balu „Fredrowskim“ odegrane będą zupełnie nowe tańce polskich kompozytorów, a mianowicie: Surzyńskiego „Polonaise“; Madurowicza mazur „Hulaj dusza“; Dauna mazur „Hejże jeszcze“ i walc „Pieszczotka“; Traczewskiego walce „Echa z nad Dniestru“ i Adama Wrońskiego mazury „Hałaburda“, walc „Kwiaty“ i polka „Posażna jedynaczka“ umyślnie napisana dla balu. Polka ta ukaże się zaraz po balu w handlu księgarskim, a cały dochód z rozsprzedaży ofiarował szanowny kompozytor na cele balu.

Program koncertu krakowskiego Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w piątek 26 b. m. w sali Tow. o godzinie 8 wieczorem jest następujący: Grieg: Sonata, odegrają pp. Domaniewski i Singer. a) Gluck: Chór i Ritornella z „Orfeusza“, b) Bizet: Pieśń poławiaczy pereł, na głosy mięszane. a) Saint Saëns: Parafraza z „Alcesty“ Glucka b) Mefisto walc, odegra p. Domaniewski. Gall: Pieśni ludowe sycylijskie. a) „Nice ricordate“. b) „Lu scarparu“, c) „Papariciano“, d) „Cicuzza“, odśpiewa chór męzki. Deklamacya, wygłosi p. A. Siemaszko. a) Mair: „Pamiętaj“, b) Dregert; „Czar miłości“, c) Koschat: Pieśń ludowa koryncka, odśpiewa chór męski.

Z teatru. We czwartek przedstawionym będzie po raz czwarty cieszący się wielkiem powodzeniem „Koniec Sodomy“. W sobotę na benefis pani Wolskiej wznowienie pięknej komedyi Szekspira „Wesołe kobiety z Windsor.“

„Sokoły“ polonez Surzyńskiego, oraz ustęp baletu z ostatniej opery Jana Straussa „Ritter Pasmann“, wykonane zostaną jutro przez orkiestrę 13 pułku w czasie wystawy wieczornej w Sukiennicach.

Wychodźtwo. Na wychodźtwie do Ameryki zatrzymano na tut. dworcu kolejowym wczoraj 4 włościan z pow. rzeszowskiego, dziś jednego z pow. krośnieńskiego.

Z Królestwa Polskiego. Strasznym był dzień 3 bm. dla mieszkańców okolic, leżących w pobliżu koryta Wisły, nieopodal Sandomierza. W dniu tym wody na Wiśle przerwały wały ochronne pomiędzy Bogoryą a Ostrołęką w jednem, a pomiędzy Bogoryą i Skotnikami w drugiem miejscu. Wszelki ratunek był już niemożebny. Wody, powstrzymywane przez zator, mający 18 wiorst długości, zalały wsie okoliczne tak gwałtownie, że włościanie ledwo życie uratować zdołali, chroniąc się na punkta wynioślejsze. Część ich szukała schronienia na strychach chat, a z dobytkiem na rusztowaniach lub podniesieniach legowisk. Dokąd piece i kuchnie były całe, dostawano się do nich za pomocą stołków i gotowano pożywienie, gdy jednak podmulone rozsypały się w gruzy, zaczęto szukać pomocy w dworach w Skotnikach, Zajesierzu Ostrołęce, na plebanii w Skotnikach itd. Wszędzie nieszczęśliwi znaleźli pomoc i gościnność. Zalaniu uległy: przedmieście sandomierskie Zawisełcze, tudzież wsie: Doły, Zawierzbie, Koćmierzów, Ostrołęka, Bogorya, Zajezierze, Skotniki, Radowąż, Ciszyna, Świężyca, Łukowiec. We wszystkich wsiach tych zasiewy ozime zostały zupełnie zniszczone. Woda zaczęła opadać dopiero dnia 10 bm. W dniu tym przybył oddział saperów z Iwangrodu, który zaczął zator rozbijać i w ten sposób otwierać ujście dla wód wezbranych. Zalane miejscowości zwiedzał gubernator radomski, który ustanowił komitet pomocy dla nieszczęśliwych. Ksiądz proboszcz Samborzecki, oraz ziemianie pp. Krzesimowski i Zaremba wraz z włościanami zajęli się gorliwem niesieniem pomocy nieszczęśliwym.

Nędza na Śląsku. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Rząd krajowy zbadał dokładnie nędzę, jaka się z powodu nieurodzaju i gradobicia u nas rozszerzyła. Z zestawień rządu krajowego okazuje się, że w starostwie bielskiem jest 53 gmin potrzebujących wsparcia, w cieszyńskiem 54 gmin, we frysztackiem 19 gmin, a więc większa połowa gmin Księstwa Cieszyńskiego. Na złagodzenie nędzy potrzeba dla starostwa bielskiego 12.000 złr., dla cieszyńskiego 7.000 złr., dla frysztackiego 20.225 złr. subwencyi. Komitet, mający się zająć rozdawaniem zapomogi na poszczególne starostwa, składać się będzie z prezydenta krajowego, dwóch członków Wydziału krajowego i dwóch radców rządu krajowego.

Kosztowny pies. Największym psem na świecie jest „Lord Bute“ w Nowym Yorku, z rasy psów św. Bernarda. Wysokości ma 1 metr, a waży 247 funtów. Na 26 wystawach otrzymał pierwszą premię. Nazywają go „słoniem psiego rodu“. Niedawno powien bogaty Amerykanin kupił go za 19 000 dolarów.

Ze Stowarzyszeń.

= **II zwyczajne walne zgromadzenie krak. ochotniczego Tow. ratunkowego** odbędzie się dn. 6 marca w niedzielę w sali radnej o godzinie 4 po południu. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz wybór wydziału na rok bieżący.

Do komitetu balu akademickiego nadesłali dotychczas jako ofiary na cele balu lub jako naddatki przy kupnie biletów:

Po 50 złr.: WW. Klobassa Zręcki, hr. J. M., po 30 złr.: Juliusz Przeworski, prof. dr. Stan. hr. Tarnowski, po 25 złr.: Roman hr. Michałowski, po 20 złr.: hr. Dembicka, Julianowie Dunajewscy, Władysław i Helena Kastory, dr. Władysław Lisowski, prof. dr. Madurowicz, prof. dr. Pareński, hr. Adamowa Potocka, prof. dr. Ulanowski, hr. Antoniowa Wodzicka, prof. Aleks. Zarewiczowie, po 15 złr.: p. Baruchowa, dr. Faustyn Jakubowski, L. Mussilowie, dr. Józef Retinger, hr. Karolowie Scipionowie, po 13 złr.: prof. dr. Antoni Górski, po 12 złr.: dr. Proper, po 10 złr.: Wandalinowa Beringerowa, prof. dr. Blumenstok, prof. Cybulska, Starościna Zofia Dunajewska, dr. Estreicher, prof. dr. Gluziński, Albina Götz, Marya Halllerowa, Jan wa Jakubowska, prof. dr. Jakubowski, Henrykowa Kieszkowska, prof. Kreizenachowa, J. E. Krieghammer, dr. Koy, Anna Krzeczunowicz, Kazimierzowa Laskowska, Wanda Lipowska, bar. Lipkowska, ks. Cecylia Lubomirska, Maksymilian Łępkowski, Jan Matejko, Alfred Milieski, Dyonizowa Rakowska, prof. dr. Rosenblat, hr. Alfredowa Römerowa prof. dr. Rydel, prof. dr. Rydygier, prof. dr. Rosner, prof. dr. Smolka, Marya z hr. Potulickich Sobańska, hr. Starzeński, prof. dr. Trzebicky, Radca Chitry Treyensfeld, prof. dr. Antoni Wierzejski, Jan hr. Wodzicki, Marya Zakrzewska, Ignacy Zborowski, po 8 złr.: z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, po 7 złr.: Stanisław hr. Badeni, Marya Dwernicka, prof. dr. Kulczyński, po 6 złr.: hr. Antoniowa Potocka, po 5 złr.: dr. Blumenstok, prof. dr. Brzeziński, Michał Cybliński, p. Gajewska, dr. Ksawery Fierich, prez. Jasiński, Wiktor Kolosvary, Franciszek Kruebl, Otilie von Lobenwein, p. Michałowski, Józef Muczkowski, Władysław Niwicki, p. Poniński, Antoni Popiel: Marya Puszetowa, prof. dr. Maryan Sokołowski, prez. Szlachtowski, p. Szymonowicz, dr. Ludwik Wiszniewski, po 4 złr.: Jan hr. Tarnowski, po 3 złr: dr. Korotkiewicz, po 2 złr. Roman hr. Bniński, p. Dobrzańska, p. Girzycki, prof. dr. Jordan, dr. Kaufmann, Czesław Kieszkowski, dr. Włodzimierz Krzeczunowicz, hr. Mycielski, ks. Ogiński, p. Ordo Franciszek Paszkowski, Wł. hr Stadnicki, hr. Szeptycki, hr. Tarnowski, Hynryk Tomkowicz.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim powyżej wymienionym osobom, a przedewszystkiem tym, którzy obecnością swoją na balu okazali, iż życzliwość ich dla młodzieży akademickiej, przewyższa nieuzasadnione obawy przed anonimowem ipismami, jakie w znacznej liczbie kursowały, a które, jak w całem mieście tak i wśród młodzieży żywe wywołały oburzenie.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Jakóba Malinowskiego prowizorycznym adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, a praktykanta konceptowego przy Dyrekcyi policyi we Lwowie Euzebiusza Walerego Tymowskiego koncepistą policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej w Olszynach Franciszka Kinnera, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Maszkienicach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwkowej; tymczasowego nauczyciela Michała Korzeniewicza w Turce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turce (powiatu kołomyjskiego); stałego nauczyciela Józefa Hanusiaka w Trzebuni, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Woli Batorskiej; tymczasową nauczycielkę młodszą Wandę Konopnicką w Łoponiu, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filialną w Sufczynie.

Składki. Idzikowski Adam z Tarnowa nadesłał na fundacyę „Oświaty ludowej imienia Tadeusza Kościuszki“ 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 lutego: (18-te czwartkowe przedstawienie). Po raz czwarty „Koniec Sodomy“ (*Sodom's Ende*), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

W sobotę 27 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Wesołe kobiety z Windsor“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr warszawski** przyjął na swój repertuar następujące sztuki: Sudermanna „Ojczyznę“, Dumasa syna „Księżniczkę Bagdadu“ i Alfr. Konara „Bankrutów“. Wystawienie tych sztuk poprzedzi jeszcze premiera z włoskiego W. Borsezio „Kłopoty pana Travetti“, którą reżyser teatru p. Kotarbiński wynalazł w bibliotece teatru krakowskiego.

— **Hyacynt Alchimowicz**, znany artysta-malarz, profesor rysunku i malarstwa w *Ecole Normale* w Perpignan otrzymał za swe zasługi honorową oznakę (*officier d'académie*).

— **„Pierwszy bal“**, komedya Z. Przybylskiego, została wystawiona w Petersburgu w rosyjskim przekładzie.

— **Nowy dramat Richepin'a** pod tyt. „*Par le glaive*“ (Przez miecz) doznał w „Komedyi francuskiej“ w Paryżu niebywałego powodzenia. Utwór ten nosi podobno cechy odrębnej indywidualności i wysokiego polotu myśli.

— **Trzeci utwór H. Sudermanna** p. t. „*Heimath*“ zamierza wystawić dyrekcya teatru Rozmaitości w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Spółka mleczarska. W domu gospodarza Stanisława Jukla w Haczowie odbyło się w dniu 20 b. m. zebranie konstytuujące Spółki mleczarskiej w Haczowie. Zebraniu przewodniczył Jan hr. Potocki z Rymanowa. Po krótkiem wyjaśnieniu zebranym gospodarzom o znaczeniu spółek mleczarskich dla mniejszych gospodarstw, przystąpiono do uchwalenia statutu, na podstawie którego w obecności notaryusza z Rymanowa zapisało się do spółki 27 obecnych na zebraniu gospodarzy. Spółka liczy obecnie 40 członków. Do rady nadzorczej zostali wybrani: Jan hr. Potocki z Rymanowa, Mieczysław Urbański, właśc. dóbr w Haczowie, Michał Stepek, nauczyciel w szkole rolniczej w Dublanach, ks. Józef Foryś, proboszcz w Haczowie, Stepek Gerard i Józef Pojnar, gospodarze z Haczowa; do dyrekcyi: Stanisław Jakiel i Jan Szajna, gospodarze z Haczowa i Jan Biedroń.

Hodowanie ziemniaków z nasienia. P. Henryk Dołkowski w Nowej Wsi od wielu lat z wielkiem powodzeniem trudni się hodowaniem ziemniaków z nasienia, otrzymując co roku piękniejsze rezultaty. W państwach zachodnich Europy nową tę gałęź rolnictwa należycie oceniono, popierają ją nietylko rolnicy, ale zajmują się nią bardzo troskliwie rządy, przekonawszy się o doniosłości i nieodzownej konieczności zaprowadzenia nowych odmian kartofli, które jedynie mogą zapobiedz nieurodzajom ziemniaków. A jeżeli gdzie, to szczególnie w naszym biednym kraju, w którym ziemniak stanowi podstawę pożywienia naszego ludu — większe zainteresowanie się hodowlą kartofli zasługuje na szczere poparcie.

Hodowaniem kartofli z nasienia, praktykowanem przez p. Dołkowskiego, zainteresowały się fachowe czasopisma zagraniczne. *Wiener Landwirt. Ztg.* zamieściła przed kilku dniami obszerny artykuł, poświęcony tej sprawie, słusznie zatem należy się spodziewać, że i nasi rolnicy i fachowe czasopisma w kraju zajmą się nowym sposobem hodowania ziemniaków, a przekonawszy się o jego wartości dołożą starania, aby korzyści, jakie dzisiaj ciągną tylko jednostki, stały się udziałem całego kraju i całej ludności rolniczej.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2428 wołów węgierskich, 508 galicyjskich, 92 bukowińskich, 1518 niemieckich, razem 4546 sztuk. Płacono za cetnar metryczny żywej wagi wołów galicyjskich po 58—62 złr., 53—57 złr. i 51—52 złr. Za woły włościańskie płacono po 27—29 złr., za byki i krowy 24—35 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·4 mm	747·4 mm	748·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,0	+0°,0	+9°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 3	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	90 %	50 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 23 lutego. *Wiener Zeitung* donosi o zatwierdzeniu wyborów Byka na prezesa, a Kulaka na wiceprezesa Izby handlowej w Brodach.

Wiedeń, 23 lutego. Urzędownie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych do władz krajowych Galicyi i Bukowiny rozporządzenie w sprawie zarządzenia odpowiednich środków ostrożności przeciw zaraźliwym chorobom. Powodem do tego jest nędza w Rosyi i pojawiające się tam zarazy.

Wiedeń, 23 lutego. Przy wczorajszych demonstracyach robotników przed ratuszem, oprócz członków deputacyi aresztowano dwunastu innych. Pomiędzy policyą i robotnikami wieczorem przed ratuszem nastąpiło starcie. Robotnicy rzucili się na policyantów, którzy dobyli szabel. Około 6 godziny wieczorem przywrócono w zupełności spokój.

Wiedeń, 23 lutego. Tutejsza prasa przychylnie omawia węgierską mowę tronową, zwłaszcza zaś ustępy o regulacyi waluty i o polityce zewnętrznej.

Wiedeń, 23 lutego. *Fremdenblatt*, pisząc o węgierskiej mowie tronowej, wyraża się, że ustęp, wspominający o uregulowaniu waluty, zdolny jest zrobić wrażenie nietylko w Austro-Węgrzech, ale i po za granicami monarchii, ponieważ zapowiada dyskusyę parlamentarną nad tą ważną sprawą już w najbliższej przyszłości.

Wiedeń, 23 lutego. Menger ma objąć referat o projekcie rządowym dotyczącym reformy podatkowej.

Minister handlu zapewnił deputacyę wiedeńską, że żadną miarą nie potrzeba się obawiać opóźnienia budowli wiedeńskich. Roboty rozpoczną się w maju.

Wiedeń, 23 lutego. Donoszą tutaj z Filipopola, że w Macedonii szerzy się niezadowolenie przeciw bułgarskiemu exarchatowi wskutek agitacyi serbskiej. Serbia stara się o to, aby jej żądania poparła Francya i Rosya u rządu tureckiego.

Praga, 23 lutego. Mury forteczne Koeniggraetzu zapadły się i grożą runięciem do rzeki.

Budapeszt, 23 lutego. Przy odczytaniu mowy tronowej po raz pierwszy wielu członków skrajnej lewicy, mianowicie stronników Ugrona, zjawiło się na zamku w Budzie.

Wybór barona Banffy'ego na prezydenta Sejmu jest zapewniony.

Budapeszt, 23 lutego. Podczas wczorajszego wjazdu na zamek, zgromadzone na ulicach tłumy ludu wznosiły demonstracyjne okrzyki na cześć Apponyi'ego, podczas gdy Szaparyemu wołano „*Do odwrotu!*“

Prasa opozycyjna korzysta z tego i ostro występuje przeciw rządowi.

Budapeszt, 23 lutego. Cesarz w ciągu bieżącego tygodnia pojedzie do Wiednia na dwa dni, a potem znowu wróci do Budapesztu.

Berlin 23 lutego. Mowa tronowa przy otwarciu sejmu węg. sprawiła tutaj bardzo dobre wrażenie.

Berlin, 23 lutego. W ostatnich dniach wniesiono wielką liczbę protestów przeciwko przedłożeniu szkolnemu.

Berlin, 23 lutego. Ustawa o szpiegostwie przedłożona wczoraj parlamentowi ustanawia karę dożywotniego więzienia za zdradzenie tajemnic wojskowych.

Paryż, 23 lutego. Izba i senat zostały odroczone do czwartku. Przesilenie ministeryalne dotąd nie ukończone. Ribota i Bourgeoisa usiłowania około utworzenia gabinetu spełzły na niczem.

Carnot ma się uciec do pomocy Rouviera.

Paryż, 23 lutego. Skutkiem wielkich deszczów Sekwana silnie wezbrała, tak iż zachodzi obawa wylewu. Asnières już zalane.

Saint-Denis, 23 lutego. Wieczorny pociąg jadący z Paryża do Donay zderzył się z pociągiem wiozącym robotników. Maszynista zginął na miejscu. Trzynaście osób rannych.

Londyn, 23 lutego. Z Nowego Jorku wysłano około półtora miliona dolarów w złocie do Austro-Węgier.

Bruksela, 23 lutego. Miały tu miejsce wielkie demonstracye robotników. Wołano „Precz z królem“ Niech żyje rzeczpospolita!“

Petersburg. 23 lutego. Według doniesienia z Kazania sąd wojenny skazał Koczurychina za zamach na życie gubernatora kazańskiego — na karę śmierci przez powieszenie, i towarzysza jego Archangielskiego, który wtajemniczony był w zamiar Koczurychina, a nie doniósł o tem władzom, — na piętnaście lat ciężkich robót.

Rzym, 23 lutego. W kołach watykańskich zapewniają, że przyszły konsystorz odbędzie się nie wcześniej jak z końcem wiosny.

Rzym, 23 lutego. Rząd uchwalił wprowadzić na pewne dla armii włoskiej karabiny małego kalibru.

Ateny, 23 lutego. Podczas obrad komisyi nad postawieniem gabinetu Trikupisa w stan oskarżenia, ogromne tłumy ludu otoczyły parlament. Rząd przedsięwziął wojskowe środki ostrożności.

Po przemówieniu prezydenta gabinetu Delyanisa, który ze względów politycznych i narodowych zalecał uwolnienie, Izba przeważną większością oskarżenie odrzuciła.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 23 lutego. Komisya budżetowa Izby panów uchwaliła dodatek drożyźniany dla urzędników w wysokości projektowanej przez rząd, tj. pół miliona złr.

Wiedeń, 23 lutego. Na zgromadzenie robotników w Hernals zebrało się 3000 robotników bez zajęcia. Za podburzające mowy przeciw Radzie państwa i przeciw posiadającym majątek zgromadzenie zostało rozwiązane. Uwięziono 13 głośniejszych demonstrantów. Wieczór na placu ratuszowym i w okolicy była zupełna cisza.

Wiedeń, 23 lutego. Uwięzieni wczoraj członkowie deputacyi robotników, pozostających bez zajęcia, zostali dzisiaj wypuszczeni. Przewódca deputacyi skazany został na 5 dni aresztu.

Wiedeń, 23 lutego. Przy wczorajszych rozruchach robotników uwięziono w ogóle 16 osób, z tych dwie skazano policyjnie do 5 dni aresztu, inne przekazano sądowi powiatowemu.

Wiedeń, 23 lutego. Sprawozdanie komisyi budżetowej Izby panów o subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, wyraża się z uznaniem dla postępowania rządu w tej sprawie i kończy się wnioskiem zatwierdzenia odnośnych uchwał Izby poselskiej.

Wiedeń, 23 lutego. Dzienniki doniosły, jakoby na pokładzie statku Lloyda „Medea“ wybuchł bunt marynarzy. Dyrekcya Lloyda prostuje tę wiadomość dodając, że tylko pewna liczba pijanych marynarzy wszczęła ze sobą spór. Okręt bez przeszkód wypłynął z Rjeki.

Wiedeń, 23 lutego. Przez cały tydzień od 14 do 20 b. m. zgłoszono w całym Wiedniu tylko 44 wypadków influenzy.

Budapeszt, 23 lutego. Izba magnatów odbyła wczoraj posiedzenie. Prezes ministrów hr. Szapary uwiadomił Izbę o mianowaniu hr. Mikołaja Vaya prezydentem, a Józefa Szlavy'ego i Tibora Karolyi'ego wiceprezydentami. Vay objąwszy prezydenturę prosił niebo o błogosławieństwo dla króla, wspaniałomyślnego stróża konstytucyi węgierskiej, który swoją pracowitością, przewyższającą siły zwykłego człowieka, daje wszystkim przykład porywający.

Berlin, 23 lutego. Parlamentowi niemieckiemu przedłożono wczoraj projekt do ustawy karnej za zdradzanie tajemnic wojskowych i projekt do ustawy o stanie oblężenia w Alzacyi-Lotaryngii na wypadek wojny lub innego niebezpieczeństwa, zagrażającego porządkowi publicznemu.

Berlin, 23 lutego. Rektor Ahlwardt, autor broszury antisemickiej, został skazany na 4 miesiące więzienia za obrazę władz i wiele osób prywatnych.

Brema, 23 lutego. Według prywatnej depeszy parowiec Lloyda „ces. Wilhem II“ zatonął pod Antwerpią.

Londyn, 23 lutego. W Izbie niższej oświadczył reprezentant rządu, że pogłoski, jakoby zarazę racicową zawleczono z Niemiec, są bezpodstawne.

Petersburg, 23 lutego. Według najświeższych wiadomości ma być wkrótce zniesiony zakaz wywozu owsa w portach bałtyckich.

Belgrad, 23 lutego. Donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu rada ministeryalna zajmowała się przedłożeniami dotyczącemi Milana, które mają być przedstawione skupczynie, jakoteż zapatrywaniami, jakie dały się słyszeć w tej samej sprawie w klubie radykalnym.

W skupczynie interpelował Masic, dlaczego prezes skupczyny pomimo, iż jest zdrów, w obradach nie bierze udziału. Wiceprezes odpowiedział na to, że Katic oświadczył listownie, iż jest chory.

Sofia, 23 lutego. Wczoraj rozpoczął się proces wytoczony paniom Karawełow, Oroszakow i Georgiew, za rozmyślne rozszerzanie fałszywych wieści o znęcaniu się w więzieniu nad obwinionymi o udział w zamachu, w którym padł minister Belczew. — Sala sądowa i korytarze zapełnione ciekawemi. Skarga zarzuca tym paniom, że głośny swego czasu memoryał o znęcaniu się nad uwięzionymi, wręczony reprezentantom mocarstw w Sofii, dążył do tego, aby obce mocarstwa skłonić do wmięszania się w sprawy wewnętrzne bułgarskie, dalej przytacza ubliżające Bułgaryi sądy i poglądy dzienników francuskich. Pani Karawełowa przyznała się do winy. Zeznania świadków nie miały donioślejszego znaczenia. Po przemówieniu oskarżyciela i po wspaniałej obronie Stoiłowa i innych obrońców sąd cofnął się na naradę, która trwała godzinę. Poczem ogłosił wyrok, uwalniający wszystkie trzy obwinione.

Ateny, 23 lutego. Izba odrzuciła przeważającą większością wniosek komisyi o postawienie gabinetu Trikupisa w stan oskarżenia.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 lutego 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	85
Zjednoczony dług w srebrze	94	30
Austryacka renta złota	110	90
5 % austryacka renta (marcowa)	102	55
Akcye banku austro-węgierskiego	1041	—
Akcye kredytowe	308	75
Londyn	118	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	90

Wiedeń, 23 lutego. Ruble papierowe 116·50. Cena nafty 18—21·75. Spirytus 31·37; żyto 10·29; pszenica 10·56; jęczmień 6·30.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Kraków, dnia 20/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	116	—	118	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	50	58	—
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% " " " " II Em.	94	70	95	70
4½% " " " "	99	20	100	—
5% " " Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% " " " " zwr. za 40 lat	100	30	101	—
4½% " " " "	98	20	99	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% " likwidac. " " " 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 19/2.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	319	—	322	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	45	101	15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% " " " okr. 53 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	50	105	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	30	94	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	50	98	20

Warszawa, dnia 19/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " 100	101	90	—	—
5% " " " II Em. " 100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " 100	101	90	—	—
5% " " " IV Em. " 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 19/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94	75	95	95
5% " " srebrna za złr. 100	94	30	94	50
4% " " złota za złr. 100	111	—	111	30
5% " " papier. nowa za złr. 100	102	65	102	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138	—	—	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	40
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	148	75
" z r. 1864 bez % za 100	182	25	182	75
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	102	20	102	40
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	140	—	140	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	134	50	135	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	25	94	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	70	105	10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93	15	94	15

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118	50	119	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186	—	186	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21	65	22	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	25	17	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	20	12	75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	25	21	25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10 —	Anglobank na 200 złr.	157	20	157	70
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	112	60	113	20
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308	75	309	25
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	345	—	345	75
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12 —	Laenderbank na 200 złr.	204	—	204	75
47·30	Austro-węgiersk. na 600 złr.	1041	—	1044	—
17 —	Unionbank na 100 złr.	237	50	238	50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2845	—	2855	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	—	—	—	—
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	246	—	246	50

Wstążki, Woalki najnowsze, Gazy, Koronki, Hafciki, Siatki na włosy, Krepy angielskie, Grenadiny i Szarfy do wieńców poleca **EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29.**

✝ 450 1

Za duszę ś. p.

Antoniego Sapalskiego

odbędą się

Msze żałobne

jako w II rocznicę śmierci

we środę dnia 24 lutego b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej usługi ś. p. mojej żonie **Antoninie z Kalitowskich Schmidtowej**, składam wraz z dziećmi i szwagrem Teodorem Nałęcz Kalitowskim **Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Szanownej Publiczności** najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie: „Bóg zapłać“. 451

Dr. Michał Schmidt,
II. vice-prezydent miasta Krakowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Ludwikowi Wiszniewskiemu** składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie mnie w ciągu 14 lat z ciężkich i groźnych słabości, które inni lekarze uznawali za nieuleczalne. 444

Katarzyna Tomczyk.

Podziękowanie.

Przy poświęceniu browaru w Skawinie otrzymałem od licznych przyjaciół moich tyle dowodów życzliwości, że jestem niemi do głębi duszy wzruszony. Spełniam miły mi obowiązek, gdy tu **Wszystkim**, którzy osobiście, telegraficznie, listownie lub w inny sposób życzliwość swoją mi oświadczyli i którym nie jestem w stanie osobiście podziękować; w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, na czele którego sędziwy i zacny celebrant **ks. kanonik Józef Górkiewicz** brał udział przy poświęceniu, **Szanownej Reprezentacyi miasta Skawiny, Zastępcom władz** i licznym **Obywatelom i Przyjaciołom** z Krakowa, Podgórza, Izdebnika, Wadowic i okolicy, jeszcze raz dziękując składam jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Skawina, 22 lutego 1892.

445 *Albin Kolloros.*

Kasy

żelazne ogniotrwałe

Nr. 0 — 0½ — 1 — 2 — 3 — 4
złr. 65, 78, 100, 120, 135, 160.

Maszyny do prania bielizny, **magle** pokojowe wyżymaczki, mydło, krochmal itp.
Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), pasy gumowe, bawełniane, parciane we wszystkich szerokościach i rozmiarach.
Rzemyki i śruby do spajania pasów.
Farby olejne i lakierowe, zupełnie do użytku gotowe, lub suche, i wszelkie potrzeby lakierniczo-malarskie.
Farby artystyczne i wszystkie przybory do każdego malowania.
Farby i lakiery do podłóg.
Ceraty na stoły itp. **Chodniki** ceratowe.
Płachty płócienne nieprzemakalne do wozów, karet, zboża, maszyn itp.
Latarnie stajenne, gospodarskie i domowe.
Artykuły gumowe, chirurgiczne i techniczne, Hegary, prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali.
Instrumenta lekarskie stalowe itp.
(Wyłączny **cennik** na specyalności gumowe wysyłam **gratis i franco**.)
Maszyny rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, **poleca i wysyła** 440 1 0

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

ALBINA KRAJEWSKIEGO

Wiedeń, I., Giselastrasse, I.

Para koni

bułanych mierzynów, 5-letnich (wałach i ogier). **do sprzedania.**

Wiadomość **w aptece w Niepołomicach.** 446

P. **Jakób Buczek,** werkmeister, złożył znaleziony około kościoła św. Floryana na Kleparzu **pulares z kwotą 1 złr. 26 ct.**
Właściciel może odebrać takowy w Admin. „N. Reformy“. 452

Panowie

cierpiący na osłabienie, niechaj żądają illustrowanej broszury o patentowanym galw.-elektrycznym aparacie **„Refector“**, skonstruowanego według zasad prof. Volty, do samoistnego używania. Nieszkodliwe skutki noszenia na ciele poręczone. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Można go wygodnie pomieścić w kieszeni. Przesyłka oclona. Broszury darmo (w kopercie za 20 fenig. marką) wysyła **Theo Biermann**, elektro-technik, **Wien, I., Schulerstrasse, 18.** 227 14 0

Dwie osoby

(z duchowieństwa lub z urzędu na emeryturze), na osobne mieszkanie z zupełną obsługą i zaopatrzeniem, za bardzo umiarkowaną cenę, przyjmie **Klasztor Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach** o. p. Kalwarya. 395 3

Ogłoszenie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Nowym Targu

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

zaprasza Szanownych Członków na

Walne Zgromadzenie

w dniu 3 marca 1892 roku o godz. 2 popołudniu w lokalu Towarzystwa odbyć się mające.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu kasowego i bilansu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891.
3. Sprawozdanie Komisyi lustracyjnej z rachunków i czynności Dyrekcyi, wniosek tejże o udzielenie absolutoryum z rachunków za 1891.
4. Wniosek Rady Nadzorczej i Dyrekcyi co do wysokości dywidendy za rok 1891.
5. Wybór Rady Nadzorczej i Dyrekcyi na dalsze 3 lata.
6. Wybór Komisyi lustracyjnej na rok 1892.
7. Wnioski samoistne.

Prawo głosowania, jakie członkom na walnych zgromadzeniach przysługuje, opiewa § 37 naszego statutu.

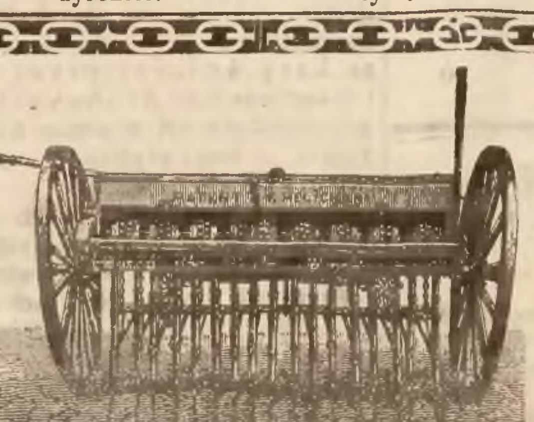
Nowy Targ, dnia 16 lutego 1892. 435

Ks. Proboszcz Piotr Krawczyński prezes. **Maciej Dudziński** sekretarz.

Zamknięcie rachunków Towarz. Zaliczkowego w Nowym Targu w r. 1891.

Udziały wpłacone	87.387	45	Udzielonych pożyczek	351.785	70
Wkładki „	265.870	67	Wartość inwentarza	350	—
Fundusz rezerwowy	15.330	75	Zaliczki procesowe	975	06
Odsetki przenośne	6.249	83	Lokacye kapitałów	31.674	45
Pozostałość zysku	11.248	90	Odsetki zaległe	885	22
			Pozostałość kasowa	417	17
	386.087	60		386.087	60

Jakób Chlebowski likwidator. **Jakób Goldfinger** dyrektor. **Dr. Herman Schein** kasyer. **Michał Kwieciński** kontrolor.



Generalna agencya

siewników Fr. Melichara

w fabryce maszyn 427 2 0

M. Dornwalda w Przemyślu.

Cenniki na żądanie wysyła się franco.

ALFREDA RASSLA

w Opawie (Troppau, Szląsk austryacki)

założony w roku 1857

handel nasion leśnych i gospodarskich

w porozumieniu ze stacyą kontrolującą nasiona c. k. Towarz. gospodarskiego w Wiedniu,

poleca

najlepiej kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju

hurtownie i częściowo.

Skład sztucznych nawozów po najniższych cenach.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. 9 16 34

MOCNE I TRWAŁE!

1. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, L. 31, obok handlu Wgo Kosza. Fabryka ul. Mostowa, L. 6, na Kaźmierzu, poleca: 2956 17 20

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higienicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, (własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. **Ceny niskie**. Przy zamówieniach hurtowych znaczny rabat.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu **własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością. niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Cerę, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÉME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Goliehowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas. 2402 21 0

Parowa fabryka gipsu

w Płoszowie

Karola Czecza i Spółki

sprzedaje **po cenach zniżonych**

gips nawozowy, murarski, sztukaterski i alabastrowy najlepszego wyrobu.

Zamówienia przyjmuje **Biuro przy ulicy św. Gertrudy, L. 29.** 452 1 3

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 2398 38 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

PENSYONAT LECZNICZO-WYCHOWAWCZY

dla chłopców potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, z powodu rozwijających się wad organizmu oraz chorób przewlekłych — albo wymagających ustawicznego nadzoru lekarskiego a chcących równocześnie kształcić się w naukach prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie — w razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów — już z początkiem stycznia 1892. Pomoc lekarska pierwszych naszych powag zawodowych zapewniona.

Bliższej wiadomości udziela

Wszech nauk lekarskich
Dr. Jan Regiec,
nauczyciel Wyższej szkoły realnej w Krakowie.
Ulica Długa l. 58.

2657 16 0



Polowe koleje



dla celów przemysłowych i budowl.

Wózki do szyn

ze stali i drzewa o zawartości od ⅛ do 2 metrów kubicznych.



Szyny stalowe w około 40 profilach, **Szyny przenośne, koła, części składowe główne, metal na łoża do kół, gwoździe do szyn.**



Wynajmuje całe urządzenia ręczne, konne i maszynowe do przeprowadzenia ruchu. 304 6 15

ORENSTEIN & KOPPEL

WIEN, Theresianumgasse 31. | PRAG, Jungmannstr. 30.

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych. Pomimo ogromnego cła sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez agentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 55 cent, igły po 3 cent Nici prawdziwe Clarka 150 metr. 7 ct.

JÓZEF IWANICKI

Lwów, Hotel Żorża.

Filia: Kraków, Rynek, 25.

Proszę żądać cenników, proszę o łaskawe zlecenia. 423 2 104

BRĄZY

Majoliki, Wyroby skórkowe, Wachlarze, Biżuterye itp.

tanio, w wielkim wyborze,

w Magazynie 9 11

F. Szukiewicza

Kraków, Rynek, Linia A—B.

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie**, Rynek, 34, lub do podpisanych.

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas,** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub przez **Agencyę dla Rolników Wgo S. Mikuckiego,** albo p. **M. Meraka w Brzesku** z pominięciem wszelkich handlarzy.

R. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.
392 3 12

Ogrodnik żonaty, poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. — Zgłoszenia do Admin „N. Reformy“ pod **J. K.** 384 3 3

Sklepik korzenny

przy jednej z główniejszych ulic Krakowa, jest **zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania** z powodu stosunków rodzinnych.
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“. 385 3 8

Młody, okończony agronom

z praktyką, władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adr. **1000 A.** do Adm. „N. Reformy“. 382 3 3

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. 180 12 0

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Pierwsza galicyjska fabryka

słomianych opakowań do flaszek

w Krzeszowicach

poleca

swoje wyroby.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2604 13 0

Kamień

w najlepszym gatunku, **piaskowiec,** zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne, z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia od 16—22 złr. za metr kub. stosownie do wyrobu i wielkości **Zarząd dóbr Sułków poczta Wieliczka.** 255 5 13

W trzech miesiącach

nauczę każdego dobrze **stenografować** po polsku.

Wynagrodzenie mierne. 182 13 0

Wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Do pielęgnowania i upiększenia ciała

50 lat powodzenia!

Dra POPPA

Poszczególne wyroby odznaczają się najczystszą i najlepszą jakością, ozdobą i cudownym, silnym zapachem.

poleca się następujące specyalności toaletowe: **Anather, nowa woda do ust**, od 50 lat jest najlepszym środkiem na świecie, używanym przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, we flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1 złr. 40 ct., **Proszek do zębów 63 ct., Pasta do zębów** w słoikach po **70 ct.** i w kawałkach po 35 ct, środki służące do czyszczenia zębów, aby je lśniąco białemi zachować. — **Dra Poppa mydła toaletowe: Savon Léda 75 ct., Fliederseife 50 ct., Savon Carmen 60 ct., Violet Soap 50 ct., Gentlemen Soap 35 ct., Savon Peau d'Espagne 30 ct, Savon Cosmopolite 25 ct.,** najczystsze i najłagodniejsze mydła toaletowe bez ostrości w użyciu, cudownego zapachu, dalej **Eau de Quinine 75 cent.**, najlepsza esencya do mycia głowy, wzmacnia cebulki włosów, **Excelsior 90 ct.**, najlepsza woda do zmywania głowy, używana z dobrym skutkiem przeciw wyrzutom na głowie. **Eau de Toilette 1 złr.** Woda toaletowa utrzymuje świeżość i połysk naskórka i chroni go przeciw wpływom powietrza. **Poudre Popp 1 złr. 50 ct**, najlepszy istniejący środek do upiększenia twarzy, **Odaline des Indes 1 złr.**, ochrania skórę przeciw zgrubieniu naskórka, **Eau Japonaise** w kartonach po **2 i 3 złr.**, nadzwyczaj szybko działający środek, zupełnie nieszkodliwy, barwiący włosy i nadający im piękny połysk, tudzież prawie kruczy kolor, **Fontaine Jouvence 1 złr. 50 ct.** (źródło odmłodzenia) środek służący do zabarwienia ciemnych włosów na jasne **Wszelkie specyalne perfumy! Extraits concentrés Popp** w 96 różnych gatunkach, elegancko ozdobione, flakon **1 złr. 50 ct., Lilas des Perses** flakon po **1 złr. 50 ct**, **Essence of Coeloglua** z nowym zapachem orchidei za karton **2 złr. 50 ct., Eau de Cologne russe** we flaszkach po **1 złr. 80 ct. i 1 złr., Extract Muquet**, specyalność, za flakon **1 złr. 25 ct.** **Wyroby z Damara:** mydło 60 ct., perfumy **1 złr. 60 ct.**, puder **1 złr 60 ct.**, woda toaletowa **1 złr 30 ct.** Nowość w najlepszej jakości, wykonaniu i cudownego zapachu w eleganckim kartonie po 6 złr.

Godne uwagi! Przez lata zaszczycano mnie we wszystkich kołach publiczności licznemi dowodami, że moje preparaty odznaczają się najlepszym doborem składników i zadziwiającym skutkiem, gdyż nie chodzi mi o chwilowy skutek, lecz staram się usilnie o najzupełniejsze dogodzenie Szanownej Publiczności.

J. G. POPP

c. i k. austro-węgierski i król. grecki dostawca nadworny, Diplome de membre correspondant de la Société de médecine de France i zwyczajny członek francuskiego Towarzystwa higienicznego w Paryżu.

☛ **Wiedeń, I., Bognergasse, 2. — Londyn, 22, Coleman Street. — Bukareszt, Strada Academiei, 4. — Warszawa, ulica Niecała, 14. — Budapeszt, 4, Joszef-tér. Medyolan, Via Monte Napoleone, 23.**

☛ *Pierwsza fabryka perfum i mydeł toaletowych, urządzona na sposób francuski i angielski.* ☚

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka, A. Siedleckiego, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców. P. Krokiewicza, L. Rosnera, E. Radlera, Kaczkowskiego spadkobierców, jako też w handlach: W. Fenza, W. Krzysztofowicza, K. Bełdowskiego, M. Doeninga, J. Zaplatalskiego, E. Kiernika, S. H. Kowalskiego, Porębskiego i Zimmlera, Braci Bilewskich, Hirscha Schönberga, E. Smidowicza, R. Herdliczki, jak również we wszystkich aptekach, droguervach i składach perfum w Galicyi. — **Należy żądać wyraźnie preparatów Dra Poppa.** 194 11 14

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski